No. 26 — IX rocznik. — 1867. Czwartek, 31 stycznia 1867.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 3.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (osob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański,** plac Maryacki L 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Pleński,** 14 Rue Commines. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury doprzyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 30 stycznia

Po otrzymaniu stenograficznych zapisków z piątkowego posiedzenia pruskiéj izby poselskiéj, jesteśmy w możności podać poniżéj pierwszą połowę obszernéj mowy posła Waligórskiego, oraz pod rubryką „Prusy“ w dosłownem brzmieniu odpowiedź hr. Bismarcka, nad któréj znaczeniem politycznem w tych dniach bliżéj się zastanowimy.

Wiadomości dzisiejsze są szczuplejsze niż zwykle, a najważniejszą z nich zapewne telegram ateński, który zadaje kłam doniesieniom z źródeł tureckich o uśmierzeniu powstania na wyspie Kandyi.

Z Florencyi donoszą do Köln. Ztg, iż proces przeciwko admirałowi Persano ma być całkiém umorzony. W istocie przynosi nam telegram z dnia onegdajszego wiadomość, iż na posiedzeniu tajném senatu odrzucono 71 głosami przeciw 60 pierwszy punkt oskarżenia, zarzucający admirałowi brak odwagi. Zdaje się zatém, że i dwa drugie punkta, nad któremi senat wczoraj miał obradować, nie pozyskają poparcia. Mimo to zamierza podobno p. Persano opuścić Włochy i okupić się w Południowéj Ameryce.

Najświeższe wiadomości z Pesztu zapowiadają bliskie załatwienie dotychczasowego sporu pomiędzy Węgrami a koroną. Poufne dotąd rokowania rządu z Węgrami przeniosły się obecnie znowu na polc jawnych parlamentarnych obrad. Projekt do prawa o sprawach wspólnych, wypracowany przez wyznaczony ad hoc wydział komisyi 67, został już w części przez tęż komisyą przyjęty; działalność zaś jéj ma nierównie większe znaczenie, aniżeli prace jakiegokolwiek wydziału innéj parlamentarnéj korporacyi, szczegółowemi zajmującego się sprawami. Koryfeusze drugiéj izby węgierskiéj zasiadają w komisyi, można więc w jéj decyzyach niejako z góry upatrywać rzeczywiste uchwały izby, ile że i posłowie, do komisyi nie należący, wolny mają na posiedzenia jéj przystęp a więc na usposobienie sejmu skuteczny wpływ wywierać mogą. Rząd uznał, jak widać, znaczenie tych faktów, bo oświadczył swą gotowość do przywrócenia konstytucyi węgierskiéj, skoro komisya 67 przyjmie przejrzany w Wiedniu elaborat wydziału piętnastu. Nie masz zatém wątpliwości, że warunek ten będzie spełnionym, w skutek czego może już za dni kilka nastąpi zamianowanie ministerstwa węgierskiego.

Interpelacya posła Waligórskiego.

Dziś dopiero, otrzymawszy stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia pruskiéj izby poselskiéj na dniu 25 bm., jesteśmy w możności podania czytelnikom dosłownego brzmienia gruntownéj mowy posła Waligórskiego, którą tenże uzasadnił znaną swą interpelacyą. Szanowny interpelant otrzymawszy głos od marszałka przemówił w te słowa:

Panowie! Sądzę, że wystósowane przezemnie do rządu J. Kr. Mości zapytanie jest na czasie, i że Panowie uznajecie jego nagłość. Po oświadczeniu rządu rosyjskiego, że wszelkie negocyacye względem zawarcia traktatu handlowego i celnego z Rosyą nie mają zgoła żadnych widoków, i po zniszczeniu ostatnich śladów autonomii Królestwa Polskiego pod najświeższemi razami rosyjskiego możnowładztwa, uważam obecną chwilę za najstósowniejszą, zwrócić publiczną uwagę na wzmagające się niebezpieczeństwo, jakie z tego powodu zagraża interesom handlowym i nadgranicznym stósunkom tak W. Księstwa Poznańskiego jak sąsiednich prowincyi. Byłoby mi bezwątpienia daleko miléj, gdyby ta sprawa poruszoną została w izbie przez kogo innego. Gdy atoli dotychczas nikt się nią nie zajął, będę się starał zatrzeć nieprzyjemne wrażenie, jakiego wielu z Was a zapewne i nie jeden z Panów, siedzących za stołem ministeryalnym, doznaje, ile razy który z moich politycznych przyjaciół głos zabiera, przez to, iż się będę ściśle trzymał przedmiotu i tylko wtedy dotknę polityki, gdy ją będzie trudno pominąć. Skargi na rosyjski system prohibicyjny i ztąd wynikłe zamknięcie granicy zachodniéj Królestwa Polskiego zaczynają się prawie z tym samym rokiem, w którym został podpisany ów pamiętny traktat z dnia 3 maja 1815 r., stanowiący jeszcze podziśdzień jedyną międzynarodową podstawę wzajemnych stósunków handlowych między Prusami a Rosyą. Artykuł 28 tego traktatu brzmi, jak następuje:

„Aby w wszystkich ziemiach dawniejszéj Polski podnieść ile możności jak najwięcéj rólnictwo, ożywić przemysł mieszkańców i ustalić ich dobrobyt, postanowiły obiedwie wysokie kontrahujące strony, aby nikt nie podawał w wątpliwość ich dobroczynnych i ojcowskich zamiarów w tym względzie, raz i na zawsze uwolnić we wszystkich swych prowincyach od r. 1772 handel wszystkich płodów i wyrobów tychże ziem od wszelkich ograniczeń.“

Daléj w artykułach 19, 23 i 24 jak następuje:

„Mieszkańcom po obu stronach granicy nie mają być czynione żadne trudności w ich wzajemnych stósunkach granicznych.“ — „Żegluga na wszystkich wodach i kanałach dawniejszéj Polski (1772) w całéj ich rozciągłości od źródeł aż do ujścia jest wolną.“ — „Aby tém więcéj zapewnić wolność i swobodę żeglugi i zwolnić ją odtąd od wszelkich ograniczeń, ustanowiły obiedwie kontrahujące strony jeden tylko rodzaj opłaty od żeglugi, która ma być zastósowaną do objętości beczek albo do ciężaru ładunku.“

Od czasu zawarcia tego traktatu mnożą się z wszech stron rozliczne skargi. Starania rządu pruskiego w latach 1818, 1825 i 1857, słabe środki zaradcze w stósunku do złego wzmagającego się z każdym rokiem, wykazują coraz dobitniéj, że im ściśléj łączyły się Prusy z Rosyą w politycznych stósunkach, tém większemu uciskowi podpadały ich stósunki handlowe i graniczne. Wszakże to właśnie w 1865 r. mówiono w kołach zresztą dobrze poinformowanych o zawarciu konwencyi celnéj, która wszakże tak niekorzystną była dla handlu pruskiego, że ją postanowiono raczéj nietkniętą pozostawić w tece. Niechcę Panów wcale nużyć przytaczaniem licznych rok rocznie powtarzających się sprawozdań, podań i zażaleń, które reprezentanci kupiectwa W. Księstwa Poznańskiego, Szląska i prowincyi Pruskiéj podawali do rządu Jego Kr. Mości z prośbą, ażeby zasłaniał ich handel na granicy rosyjsko-polskiéj przeciwko coraz więcéj wzmagającemu się uciskowi i przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu na komorach, sprzeciwiającemu się zupełnie wymaganiom postępu czasu. Ktoby się z Panów zechciał bliżéj zapoznać z tym przedmiotem, ten znajdzie bogaty i wiarogodny materyał w dokładném sprawozdaniu wydziału niemieckiego Stowarzyszenia handlowego z 1864 r.

Panowie! dość spojrzeć na wschodnie i południowowschodnie powiaty W. Księstwa Poznańskiego, prowincyi szląskiéj i pruskiéj, rozciągające się nad granicą Królestwa Polskiego na przestrzeni przeszło mil 100, dość słyszeć tamtejszych mieszkańców w tym względzie się wyrażających, aby mieć jakie takie wyobrażenie, jak wielka zachodzi różnica co do oświaty, siły podatkowania i dobrobytu między tamtemi ziemiami a ziemiami, położonemi nad zachodnią i południową granicą monarchii pruskiéj; kto porówna stósunek tych powiatów, ten przyzna, że gdyby stan ten miał nadal trwać, wtedy jedna dziesiąta ludności całego państwa pruskiego byłaby wskazaną na nieustającą nędzę a owe wschodnie powiaty musiałyby zamienić się w „obumierające kończyny“ pruskiéj monarchii.

Położenie tych powiatów pogorszyło się jeszcze bardziéj w ostatnich czasach przez różne rozporządzenia rosyjskiego rządu, na które pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Wysokiéj Izby i Rządu Jego Kr. Mości w powodach do mojéj interpelacyi. Przypominam tu przedewszystkiém ukaz z dnia 12 grudnia 1865 r. Co się tyczy genezy owego rozporządzenia, tyle szkodliwego dla handlu pruskiego, twierdzą niektórzy, że rząd rosyjski miał wyrazić pruskiemu posłowi w Petersburgu życzenie porozumienia się z rządem pruskim względem zaprowadzenia zmian w granicznych urzędach. Doniesiono o tém do Berlina i gabinet berliński oświadczył swoją gotowość, wysyłając natychmiast do Petersburga osobnego pełnomocnika ministerstwa handlu. Atoli tenże, przybywszy do Petersburga, zastał ku swemu i swych przełożonych zadziwieniu, rzeczony ukaz już publikowany w Gazecie Senackiéj, jako rozporządzenie. Cokolwiekbądź, tyle przynajmniéj zdaje się być pewną, że rząd pruski nie mógł się w żaden sposób zgodzić bez wszystkiego na tak szkodliwą zmianę stósunków granicznych, które tenże ukaz zaprowadza, nawet mimo swéj dotychczasowéj znanéj i uprzedzającéj uległości dla żądań rosyjskich. Główne rozporządzenia ukazu z dnia 12 grudnia 1865 są następujące:

„Wszystkie urzędy celne na zachodniéj granicy cesarstwa rosyjskiego a Królestwa Polskiego dzielą się na komory: pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu, nadto na przykomorki i miejsca przejściowe. Jedynie tylko przez komory pierwszego rzędu mogą być wprowadzane do Rosyi i Królestwa Polskiego wszystkie niezakazane zagraniczne towary, podlegające celnéj opłacie. Liczba komór pierwszego rzędu na całéj linii od Eidkun aż do Katowic, wynosi 5 i to: Wierzbołów, Wincenta, Aleksandrowo-Nieszawa, Szczypiorno i Sosnowice. Powtarzam pięć, jedna od drugiéj 25 mil jeograficznych odległa. Przez komory drugiego rzędu nie wolno przewozić wszystkich tych towarów, które podlegają stemplowaniu, t. j. najważniejszych wyrobów rękodzielnych. Nadto są wykluczone herbata, wino, gorące trunki, surowy i tłuczony cukier, farby, towary aptekarskie, wreszcie niektóre wyroby z złota i srebra. Nie wolno posyłać towarów przez komory drugiego rzędu do komór pierwszego rzędu. Liczba komór drugiego rzędu wynosi równie 5 i to: Słupce, Pyzdry, Wieruszów, Prażki i Herby. Przez komory trzeciego rzędu nie wolno przewozić oprócz towarów wyżéj wymienionych, nadto machin i aparatów, z wyjątkiem gospodarskich. Komór tego rzędu jest 5: Pawłówko, Zieluń, Lubicz, Dobrzyń i Podgrabowo. Przez komory niższego rzędu wolno przeprowadzać tylko zboże i mąkę, przez miejsca zaś przejściowe zgoła żadnych towarów zagranicznych.“

Panowie! Jak wielkie straty pociąga za sobą to zmniejszenie komór celnych i ograniczenie ich atrybucyi dla pruskiego handlu w ogólności, a w szczególe dla handlu eksportowego W. Ks. Poznańskiego, prowincyi szląskiéj i pruskiéj, pojmie każdy bliżéj z tym przedmiotem obznajmiony. Dla objaśnienia zwracam uwagę na to, że po zamienieniu komór pierwszego rzędu w Słupcach, Podzamczu i Wieruszowie na granicy W. Ks. Poznańskiego a w Prażkach na granicy szląskiéj, na komory drugiego rzędu, wszystkie towary, których przewóz nie jest dozwolony przez komory drugiego rzędu, a które stanowią najważniejszą gałęź handlu trzech prowincyi, mogą być przeprowadzane do Królestwa Polskiego tylko przez Aleksandrowo pod Toruniem, przez Szczypiornę pod Kaliszem lub Sosnowice pod Mysłowicami. Tak np. kupiec z Wrześni musi objeżdżać 12 do 14 mil z téj tu i z tamtéj strony granicy, ażeby się dostać do Słupcy, $2\frac{1}{2}$ mili od Wrześni odległych.

Skutkiem zakazu wprowadzania towarów do Królestwa Polskiego zmniejszyły się dochody kasy państwa w przeszłym roku na jednéj z najmniéj uczęszczanych stacyi, w Robakowie w powiecie pleszewskim, o 4000 tal. Import płodów surowych z Królestwa Polskiego zmniejszył się skutkiem ostatnich rozporządzeń o 50 pct., a liczba podróżujących o 40 pct. Niemała liczba znacznych kupców i spedytorów, którzy się osiedlili nad granicą rosyjsko-polską w bliskości komór celnych, została przyprawioną do bankructwo.

Atoli ukaz z 12 grudnia 1865 jest nietylko szkodliwym dla handlu, ale zawiera także wiele niestósownych przepisów i w najwyższym stopniu uciążliwych ograniczeń dla podróżujących, przedewszystkiém zaś dla mieszkańców granicznych. Rosyjscy urzędnicy w Królestwie Polskiém tłómaczą sobie rozporządzenie ukazu, że miejsca przejściowe są ustanowione głównie dla wygody osób zamieszkałych nad granicą, opatrzonych w legitymacyjne karty, w ten sposób, że nie przepuszczają przez owe miejsca pruskich obywateli podróżujących z paszportami, ale odsyłają ich do komór pierwszego, drugiego albo trzeciego rzędu. Przez miejsca przejściowe można przejeżdżać granicę tylko z kartą legitymacyjną, którą mogą posiadać tylko obywatele mieszkający najdaléj 3 mile od granicy z prawem wydalenia się za granicę najdaléj 3 mile. Ażeby na mocy takiéj karty wrócić napowrót do Prus, trzeba się postarać nietylko o wizę u miejscowéj policyi, gdzie podróżujący przebywał, ale nadto i u cząstkowego naczelnika wojennego, który mieszka zwykle 3 do 4 mil od granicy. Temu zaś nie wolno znowu wizować paszportów, dozwoloném to tylko jest powiatowemu naczelnikowi wojennemu, który 3 do 4 mil jeszcze daléj mieszka.

Oczywiście, że ci urzędnicy wojennego stanu nie mają stałych godzin biurowych, tak iż podróżujący, który już kilka mil napróżno zrobił, ażeby wizę otrzymać, musi czasami 24 godziny czekać, zanim mu naczelnik wojenny zechce dać posłuchanie.

Niedawno temu zaszły wypadek w Poznańskiém przedstawi wam jaśniéj, Panowie, niedorzeczności i niedogodności obecnych stósunków granicznych. Pewien właściciel ziemski, nazwiskiem Preis z Siedlimowa w powiecie mogilnickim, posiada wieś tuż nad granicą Królestwa Polskiego i to niedaleko punktu przejściowego Wilczyna. Pan Preis hoduje konie i źrebce, które chłopak pasa na łąkach, rozciągających się w podłuż granicy. Dnia jednego, kilka spłoszonych źrebców umyka za granicę. Chłopak dosiada konia i goni za niemi. Schwycony przecież porówno z źrebcami przez objeżczyków na tamtéj stronie granicy, odesłany zostaje do miasta powiatowego Konina, gdzie go do więzienia wtrącono, źrebaki zaś sprzedano jako zdobycz wojenną. Pan Preis dowiedziawszy się, że chłopak z źrebakami gdzieś przepadł, wysyła swego urzędnika do Wilczyna, oczywiście z kartą legitymacyjną, bo za paszportem nie puszczają do Wilczyna. Tam dowiaduje się urzędnik, że chłopaka wraz z źrebcami odesłano już do Konina, jedzie więc 4 do 5 mil daléj, ale zaledwie przybywa do Konina, zostaje natychmiast zaaresztowany, z powodu, iż nie posiada paszportu, lecz tylko kartkę.

(Wesołość. Słuchajcie, słuchajcie!)

Ostatecznie nic innego nie pozostaje panu Preisowi, jak zabrać paszport i udać się przez Słupce do Konina 5 mil od jego wsi odległego. I tak pan Preis zapłaciwszy znaczną kontrybucyą w brzęczącéj monecie, kontent był, że mógł przynajmniéj uwolnić swych ludzi; pożegnał Konin i oczywiście także — swoje źrebce, które przepadły na zawsze na rzecz zdobywców.

(Wesołość. Słuchajcie!)

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości urzędowe.

Dzisiejszy Staatsanzeiger ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 stycznia rb., dotyczący instrukcyi z dnia 11 grudnia 1866 co do obchodzenia się z jednorocznymi ochotnikami i kształcenia takowych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 27 stycznia.

(?) Żyjemy tu od paru dni w ciągłém upojeniu, w nieustannéj gorączce przyspieszonéj działalności i ruchu, jakiego miasto nasze rzadko stawia obraz; chwila goni za chwilą, tak że doba nie wystarcza prawie na wszystkie zajęcia. Sądzicie zapewne, że mówić będę o najżywotniejszéj obecnie kwestyi dla kraju i miasta, o agitacyi wyborczéj, o walce stronnictw, o rozumnych usiłowaniach mężów, publiczném obdarzonych zaufaniem, pokierowania opinii. — Bynajmniéj! Kwestya ta poszła owszém w téj chwili w odstawkę i zebranie się wyborców miasta Krakowa, zapowiedziane na zeszły piątek dla zawotowania specyalnego komitetu przedwyborczego, odłożone zostało na jutro, a nim owo jutro, tj. poniedziałek (28 bm.), nadeszło, obwieściły plakaty, że zebranie owo odracza się do czasu, późniéj oznaczyć się mającego, jak gdybyśmy do sprawy najważniejszéj mieli całe miesiące przed sobą. Cóż więc jest powodem owego ruchu i zajęcia, wyczerpującego drogi czas? Oto przyjęcie namiestnika hr. Gołuchowskiego.

Tubym przypomnieć ośmielił się tym, których dotyczy, mądre przysłowie łacińskie: „Et haec facienda, et illa non omittenda. Słusznie, że Kraków chce uczcić w namiestniku ideę, że serdecznem przyjęciem zagładzić chce w nim niesprawiedliwy przesąd, jakoby mieszkańcy starego grodu królewskiego, zachowując pewną odrębność, niechętni byli i zawistni preponderancyi Lwowa; lecz to nie powinno było tamować drogi sprawom publicznym, niecierpiącym zwłoki i gorętszym nad wszelkie manifestacye sercowe. Zdaje się, że nawet sam namiestnik, jeżeli rzeczywiście przejęty jest dla kraju tak dobremi chęciami, jak tego nie wahamy się spodziewać, nie pochwali w duchu owych lekkomyślnych w téj chwili feryi w życiu politycznem, przypominających Kapuę.

Opisywać wam szczegółowo obraz przyjęcia tu hr. Gołuchowskiego, byłoby to zająć bezpotrzebnie całe łamy Dziennika waszego. Wspomnę tylko, że, gdy namiestnik otrzymał od tutejszéj rady miejskiéj telegraficzne zaproszenie na obiad, odpowiedział z Wiednia, że przybędzie w piątek pociągiem wieczornym kolei żelaznéj i zabawi przez sobotę i niedzielę do wieczora. Poczyniono więc przygotowania, oświetlono całą drogę od dworca przez bramę i ulicę Floryańską aż do pałacu spiskiego, siedziby komisyi namiestniczéj, dokąd hr. Gołuchowski, przyjęty przez radę miejską w dworcu, w licznym orszaku powozów zajechał. Nazajutrz namiestnik przyjmował przed południem wszelkie korporacye urzędowe i prywatne i po obiedzie odwiedził resursę mieszczańską, zkąd udał się prosto na bal, na cześć jego przez miasto wyprawiony, i zabawiwszy na nim parę godzin, przyjął jeszcze zaproszenie na herbatę u Henrykostwa hr. Wodzickich. Dzień dzisiejszy niemniéj zajęty był, jak wczorajszy, ceremoniałem przyjęcia. Z rana, po wysłuchaniu mszy świętéj w kościele N. Panny Maryi, zwiedził namiestnik gmach ratuszny; o godzinie 4 był na obiedzie, danym dlań przez miasto; wieczorem w teatrze galowym, gdzie jedna z artystek sceny tutejszéj, pani Modrzejewska, wygłosiła wiersz, ułożony na cześć jego przez p. Józefa Szujskiego. Po teatrze był jeszcze namiestnik na wieczorze u jenerałowéj Skrzyneckiéj, krewnéj swojéj. Jutrzejsze przedpołudnie poświęcone być ma na posłuchania, o godzinie 4 obiad u księstwa Stanisławów Jabłonowskich, o godzinie 7 koncert Moniuszki, a o godzinie 9 wielki bal u hr. Adamów Potockich, na który jest zaproszonych około 300 osób. Nie koniec jeszcze na tém: we wtorek ma być namiestnik na obiedzie u p. Kirchmajera i dopiero wieczornym pociągiem wyjedzie do Lwowa. Zapowiedziany przeto krótki pobyt hr. Gołuchowskiego przeciągnie się do dni czterech. Uprzejmość jego, takt dyplomatyczny, hojność w uściskach ręki, pozyskały mu tu popularność i rozbudziły niejednę próżność, chełpiącą się wyszczególnieniem, które w ogóle wszystkich było udziałem, co się doń zbliżyli. Hr. Gołuchowski może przyjęcie w Krakowie policzyć do pięknych chwil swego życia i życzyć mu tylko można, aby chwila ta nie była zenitem jego aureoli.

Równocześnie z przybyciem do Krakowa, przyniósł dziennik urzędowy nominacye naczelników 74 powiatów, na które Galicya podzieloną zostaje od 1 marca r. b. Jak nadmieniłem w przeszłym liście, p. Possinger-Choborski zostaje w Krakowie, jako naczelnik powiatu z wyższą rangą i pensyą. W liczbie urzędników usuniętych znajduje się znienawidzony tu z powodu nienawiści do kraju, a wierny poplecznik intryg rosyjskich, p. Strasser, niegdyś sekretarz i prawa ręka naczelnika komisyi namiestniczéj pana Merkla, dziś przeniesionego do Opawy, i w prześladowaniach gorliwy satelita dyrektora policyi tutejszéj p. Englischa. Pomiędzy nowo kreowanymi naczelnikami, z których pewna część składa się z radzców namiestnictwa i byłych naczelników obwodów, zaplątało się niepojętym sposobem kontrabandy parę osobistości, których daleka przeszłość dość była przyćmioną, co tém bardziéj uderza, że hr. Gołuchowski, jak to z precedencyi sądzić można, dość jest bystrym znawcą ludzi. Najsmutniejszy w téj mierze wybór padł na miasto Tarnów; dostał mu się bowiem jako naczelnik p. Kalitowski, z którego pamięcią ściśle łączy się rzeź roku 1846 i to właśnie w tych samych stronach.

Kiedy mi Tarnów padł pod pióro, wspomnieć muszę, że agitacya wyborcza objawia się tam namiętniéj, niż gdzieindziéj. W obec komitetu przedwyborczego dla miasta, którym kieruje dr. Kaczkowski, adwokat tamtejszy, zawiązał się przeciw-komitet żydowski pod przewodnictwem burmistrza miejscowego p. Pędrackiego. Z tego powodu przyszło do scen, w których winszować sobie należy, że tegoczesne sejmikowania odbywają się bez karabel.

W zeszłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa rólniczego pod prezydencyą Henryka hr. Wodzickiego. Głównemi kwestyami, nad któremi obradowano, było roztrząśnienie, czy dwory mają się łączyć z gminami przy nowéj organizacyi, i kwestya wykupu propinacyi. Pierwsza z tych spraw już teraz jasno wykrywa wadliwość uchwały sejmu, odtrącającéj gminę zbiorową; druga wyprowadziła na jaw sobkostwo niektórych obywateli, którym cenniejszy jest dochód z propinacyi, niż dobra przyszłość kraju.

Lwów, 26 stycznia.

(T.) Od czasu wstąpienia hr. Belcrediego do gabinetu wiedeńskiego, od czasu zawieszenia konstytucyi schmerlingowskiéj, od czasu jak rząd wiedeński okazał się życzliwszym dla wszystkich nieniemieckich a mianowicie dla polskiéj narodowości, od czasu jak Galicya w stósunku do innych części dawnéj Polski schronieniem narodowości polskiéj się stała, szły wszystkie dzienniki polskie ręka w rękę, propagując politykę najrozumniejszą w dzisiejszych stósunkach, politykę wspierania Austryi. W tym duchu przemawiały: Czas, Gaz. Narod., Przegląd Lwowski i Przegląd Krakowski. Politykę taką przyjął kraj cały i Polacy we wszystkich ziemiach polskich, pojmujący dzisiejsze położenie swéj narodowości, sympatyzują z Austryą, popierają ją i radzą Polakom w Galicyi w interesie własnym wspierać rząd austryacki. Dziennik Poznański, organ Polaków pod rządem pruskim zostających, w tym samym przemawiał i przemawia duchu. Naród przyjął tę dotąd u nas niebywałą politykę nie dla tego, że mu dzienniki ją wskazywały, bo dzienniki są jego tylko organami, naród nie jął się téj polityki z szczególnéj dla Austryi predylekcyi, ale z konieczności, widząc, że ta jedna droga jest na teraz dla narodowości polskiéj zbawienną. Polityką tą kierował się też sejm nasz. Dotąd nie było pod tym względem między Polakami żadnéj różnicy zdań. Wszyscy rozumieli bardzo dobrze, a ci, co tego nie rozumieli, czuli to instynktowo, że dziś opozycya nie miałaby po prostu sensu, bo nie miałaby podstawy. Ludzie najskrajniejsi, konspiratorowie nałogowi, rewolucyoniści z profesyi, wszyscy, z wyjątkiem p. Mierosławskiego lub jego adherentów, pojęli, że dziś jest chwila prac organicznych, chwila skupienia się, że dziś należy wszystkich sił użyć, aby zabliźnić ciężkie rany, aby jakie takie dla narodowości polskiéj, tak wszędzie prześladowanéj, w Galicyi uzyskać koncesye, że należy poprzeć Austryą, aby mogła się ukonstytuować, zreorganizować, pojęli, że dziś jest chwila, w któréj naród może bez ubliżenia swéj godności iść razem z rządem. Tak było do niedawna. Nagle zmieniło się położenie, nagle ozwały się głosy, które rzuciły klątwę na całe dotychczasowe postępowanie Polaków i poczęły zwiastować narodowi, że innemi powinien iść torami. Mała partyjka ludzi, zawsze i wszędzie z wszystkiego niezadowolonych, z razu na ucho szepcząca, wystąpiła teraz jawnie i rzuciła rękawicę tym wszystkim, którzy w chwili obecnéj są za dotychczasową polityką naszą. Dotąd ograniczali się ci panowie na negacyi, krytykując wszystko, co się działo a nie stawiając żadnego programu, teraz jest już i program, do którego organ téj partyi przyznał się i za swój uznał, nazywając go programem stronnictwa demokratycznego. Szkoda wielka, że Dzien. Lwow. nie wyjaśnił, co według jego widzenia jest demokracyą, bo jak wiadomo, różni różnie ten wyraz pojmują i nie wszędzie ma on jedno i to samo znaczenie. Ale mniejsza o wyraz, dzięki któremu nie wiem, czy jeszcze mam prawo uważać się za demokratę, boć na program stronnictwa demokratycznego żadną miarą pisać się nie mogę. Przypatrzmy się programowi samemu.

Program, o którym mówię, pojawił się jako „doda-

tek do Dziennika Lwowskiego“ pod tytułem: „Uwagi bezstronne niewyborcy do panów wyborców w sprawie wyborów poselskich“, a opatrzony jest podpisem historyka naszego p. Henryka Szmitta.

Na wstępie „uwag“ swych użala się p. Szmitt, że nie jest wyborcą, a nie jest nim, bo ani nie opłaca żadnego stałego podatku, ani nie ma stopnia akademickiego, i w żalach swych na obowiązującą u nas ustawę wyborczą — któréj zresztą nikt nie broni u nas — poszedł szanowny autor w swym zapale tak daleko, że powiedział, iż nawet w Moskwie jest lepiéj pod tym względem. Autor powiada bowiem dosłownie: „dzięki ustawie wyborczéj, która jak najskrzętniéj wyciskała z szeregu wyborców inteligencyą, poważaną we wszystkich krajach, a nawet w saméj Moskwie, przeciw któréj gardłują nasi wielcy mężowie stanu, jestem wykluczony od udziału w wyborach itd.“ Powtarzam, że zdanie to, jest zdaniem p. Henryka Szmitta, przez niego ogłoszoném i podpisaném.

Idźmy daléj, program zawiera pięć, rzymskiemi liczbami oznaczonych ustępów. W ustępie I powiada pan Szmitt, że „położenie nasze nie jest ani korzystném, ani znośném, że są jednak okoliczności po temu, by je polepszyć, i że poda sposób, w jaki z nich można korzystać“. Przed tém jednak chce „w kilku rysach i rzutach skreślić położenie nasze.“ W tych kilku „rzutach“ usiłuje p. Szmitt wykazać, że u nas w Galicyi jest gorzéj niż pod zaborem moskiewskim i pruskim, bo powiada dosłownie: „Czemuż (kraj nasz) jest tak okropnie zacofany? Czemuż nie zdołał stanąć na równi, czy to z sąsiedniém Królestwem Polskiém, czy to z Poznańskiém?“ I odpowiada na to pytanie, że dla tego, iż w pierwszém, to jest w Królestwie „nie odjęto całkowicie możebności życia życiem własném, a w drugiém (u was) dano w rozsądnéj administracyi ludziom możność rozwijania się w przemysłowym kierunku.“

Skreśliwszy w ten sposób położenie nasze, potwierdza autor w ustępie II, że u nas jest źle i to tak źle, „że gorzéj być nie może, jak u nas“, a to dla tego, że Austrya nie wypełnia zobowiązań, wziętych na siebie traktatem z r. 1815, który, zdaniem szanownego historyka, gwarantował nam nie równie więcéj, niż to, co mamy, bo „narodowe instytucye i reprezentacyą narodową“. Autor ma wielką słuszność, twierdząc, że Austrya nie wypełniała warunków wziętych na siebie w r. 1815, jak ich nie dochowało żadne z trzech mocarstw rozbiorowych, tylko szkoda nie odżałowana, że sobie to przypomniał dziś dopiero, w chwili, gdy wybieramy posłów do sejmu istniejącego od r. 1861 i kiedy po tém, co w Europie zaszło, odwoływanie się do traktatów spisanych w Wiedniu w r. 1815 wygląda u nas w Galicyi, bądź co bądź, nieco nie w porę.

Nietylko z rządu austryackiego jest jednak autor programu „demokratycznego“ niezadowolniony, tegoby mu zresztą z pewnością nikt za złe nie wziął, głównie jest on jednak niezadowolniony z sejmu naszego i karci go w sposób nadzwyczajnie ostry, powiada bowiem: „sejm nasz ugrzązł w adresomanii, bałwochwalstwie osób i w jakimś, zdrowemu rozsądkowi (nic już nie mówiąc o sercu polskiém) niezrozumiałym lojalizmie, który ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie mógł mieć podstawy, a wyłącznie się opierał na niepewnéj przyszłości.“ W tym tonie idzie autor daléj i daléj, twierdzi apodyktycznie „że sejm nic nie zrobił“, że „zapoznał powołanie i zadanie własne, położenie kraju i okoliczności zewnętrzne“ i wyrokuje, że sejm powinien był „przybrać postać stanowczo opozycyjną“, zamiast swéj już wspomnianéj „czołobitnéj lojalności i bałwochwalczéj czci dla pewnych osób“. Odwołując się do swych „rzutów“ powyższych, któremi wykazał jakie jest położenie kraju i jakie tego położenia powody, podaje autor sposób w jaki z tego położenia wyjść można i podaje istotnie zdrową radę nie licującą jednak z całym tenorem programu, radę „pracy zbiorowéj w warunkach umożliwiających skuteczność téjże“ a to raz dla tego „aby kraj przez produkcyjność wyszedł z swéj nędzy dzisiejszéj“, a powtóre dla tego, aby „część gorętsza mieszkańców nie miała pochopu brania się do środków rozpaczliwych.“ Sejm, powiada autor, nie uwzględniał ani jednego ani drugiego, „czego najlepszym dowodem adresy jego, osobliwie uchwalony na ostatniéj kadencyi, który w dodatku, nie wiedzieć na co i dla czego uchwalono.“ Nie dość na tém, sejm nie wyzyskał także zakłopotania rządu na korzyść kraju „ponieważ rozradowany koncesyjkami w rzeczy nic nie znaczącemi, jak zmiana namiestnika, obietnica odmian co do języka wykładowego w szkołach itd., nie śmiał wystąpić z żądaniem, czego właściwie krajowi niezbędnie potrzeba itd.“

W IV ustąpie daje p. Szmitt naukę, jakich ludzi należy obierać posłami. Powiada: „Poseł powinien być nie ulękłym człowiekiem zasad, a nie chorągiewką, poddającą się każdemu wiatrowi, który z téj lub owéj strony silnie zawieje. W sejmie trzeba ludzi żelaznych charakterów, którzyby itd.“ Z całego serca radbym, abyśmy mogli mieć takich posłów jak najwięcéj, bo i któżby sobie ich nie życzył, szkoda tylko, że nam p. Szmitt tych żelaznych charakterów nie wybieranych dotąd a wybieranych nie wskazał. W dalszym ciągu swéj nauki, jakich posłów wybierać należy, wskazuje autor bardzo namacalnie, że nie życzy sobie, by Lwów wybrał znowu hr. Gołuchowskiego swym posłem, dla tego, że jest on figurą rządową. Przeciw zapatrywaniu się takiemu ani słowa nieśmiałbym powiedzieć, zdaje mi się jednak, że jeżeli to niemiał być strzał na wiatr zrobiony, jeżeli pan Szmitt chciał, aby się jego zdanie przyjęło i znalazło posłuch, więc powinien był silniéj swoje zdanie umotywować, silniejszemi poprzeć argumentami, zbić ważne, przez zwolenników wyboru hr. Gołuchowskiego — a temi są wyborcy całego miasta — przytaczane argumenta, powinien był jasno i otwarcie ze zdaniem swém wystąpić.

Nie w tém wszystkiém jednak, co dotąd powiedziano, leży jądro programu, lecz w tém, co p. Szmitt powiada w końcu tego ustępu III, bo wskazuje jak sejm powinien postąpić z żądaniem rządu, co do wysłania delegacyi do nadzwyczajnéj Rady państwa do Wiednia. Bo oto powiada p. Szmitt, że sejm nie powinien wybierać delegawéj do Wiednia „dokąd nie będzie pewności, że rząd nam da wszystko, co według zobowiązań traktatowych (1815) od dawna był już dać powinien.“ Radzi daléj autor programu, by się sejm raczéj dał rozwiązać, niżby miał od tych żądań odstąpić. Daléj żąda autor, aby sejm przyjął przed wysłaniem delegacyi „program normujący stósunek prowincyi naszéj do państwa na podstawie najobszerniejszego samorządu narodowo-krajowego, czy to w myśl orzeczeń traktatów z r. 1815, których — jak sam autor przyznaje — moc obowiązująca rząd względem nas nieustałá bynajmniéj, czy téż w określeniach bardziéj wybitnych i jasnych.“ W końcu ustępu tego żąda autor, aby wyborcy od każdego kandydata bez wyjątku, bez względu na jakiekolwiek jego stanowisko wymagali wyznania wiary politycznéj i radzi znowu, by nie wybierać kandydatów od kogokolwiek innego jak od wyborców zawisłych, bo już pismo święte powiedziało, „że nikt dwom panom naraz dobrze służyć nie może.“

W V a ostatnim ustępie programu powiada autor, iż wie, że jego „uwagi“ nie podobają się tak zwanym kierownikom i przedstawicielom opinii publicznéj, zwłaszcza, że dotąd inne całkiém wskazywali krajowi drogi postępowania, ale autora to nieustrasza, bo on gotów podjąć walkę, która już dla tego, zdaniem p. Szmitta jest dobrą, bo będzie znamieniem budzącego się życia, którego dotąd nie było, gdyż tylko jedna strona przemawiała, a ogół spełniał jéj polecenia.

Co do twierdzenia, że uwagi p. Szmitta nie podobają się tak zwanym „kierownikom i przedstawicielom opinii publicznéj,“ ma autor zupełną słuszność, niepodobały się one nietylko „tak zwanym,“ ale i rzeczywistym kierownikom narodu. Mowa Ziemiałkowskiego, miana na czwartkowém zgromadzeniu wyborców, najlepszym była tego dowodem; co zaś do walki, którą p. Szmitt chce wywołać, to daj Boże, by jéj nie było, daj Boże, by cały naród jednym szedł torem, bo tworzenie stronnictw jest teraz nie na czasie i mam nadzieję, że walki nie będzie, przynajmniéj z p. Szmittem, bo i o cóżby miano toczyć walkę? Program p. Szmitta i stronnictwa uzurpującego sobie nazwę „demokratycznego,“ spodziewam się, że się nieprzyjmie, bo się z nim wybrano albo za późno, albo za wcześnie, na każden sposób nie w porę.

W téj chwili otrzymałem Dziennik Poznański z 24 stycznia a w nim wyczytałem korespondencyą krakowską △. Czyż program stronnictwa demokratycznego ma być w związku z ową szaloną agitacyą krakowską, którą korespondent tak wysmagał należycie? Nie chciałbym temu wierzyć.

PRUSY.

Berlin, 29 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu plenarném izby poselskiéj (60), zagajoném o godzinie 10¼ z rana, obecnymi byli z ministrów: minister skarbu baron Heydt, minister handlu hr. Itzenplitz, minister wojny Roon i minister rólnictwa Selchow; prócz tego kilku komisarzy rządowych. Pierwszym przedmiotem, zapisanym na porządku dziennym, były dalsze obrady, przerwane na wczorajszém posiedzeniu plenarném, nad sprawozdaniem komisyi budżetowéj o ogólnych rachunkach z lat 1859 do 1863. Minister skarbu baron Heydt, zabrawszy głos, wypowiada, że ministerstwo jeszcze przed zwołaniem izb zajmowało się uporządkowaniem atrybucyi najwyższéj izby obrachunkowéj, lecz że czynność swą przymuszone było później skierować jedynie na naglące kwestye bieżące, i dla tego pozostawia izbie do osądzenia, czyby nie było lepiéj odroczyć dalsze obrady nad tą kwestyą do przyszłéj sesyi. Po długich rozprawach izba przyjęła wniosek swéj komisyi. Drugim przedmiotem było sprawozdanie komiayi skarbowéj i handlowéj, dotyczące przyjęcia przez państwo gwarancyi 3½ pct. od kapitału zakładowego na linią kolei żelaznéj z Koślina do Gdańska. I to prawo przyjęła izba podług wniosku swéj komisyi z poprawką posła Vinckego, zmieniającą tytuł prawa. Dwa inne przedmioty na porządku dziennym zapisane, odroczono z powodu spóźnionéj godziny do jutrzejszego posiedzenia. Przed zamknięciem posiedzenia złożył minister handlu baron Itzenplitz u laski marszałkowskiéj projekt do prawa, tyczący się zawartéj ugody z domem książęcym Thurn i Taxis, na mocy któréj za wynagrodzeniem 3 milionów talarów przechodzi prawo utrzymywania poczt, dziś przez ks. Thurn i Taxis utrzymywanych w niektórych prowincyach należących do Związku północno-niemieckiego, włącznie ze zabudowaniami pocztowemi i inwentarzem na rzecz Prus. Na wniosek marszałka izby, posła Forckenbecka, zgodzono się przekazać projekt ten połączonym komisyom skarbowéj i celnéj celem ustnego sprawozdania. Posiedzenie zamknięto o godzinie w pół do 4 z południa. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 z rana.

Również i izba panów odbyła dziś swe 21 posiedzenie plenarne, na którém przyjęła prawo tyczące się ostatecznego rozdziału i poboru podatku gruntowego w 6 wschodnich prowincyach, bez rozpraw. Również zgodziła się izba na przyjęcie prawa, znoszącego opłatę za wprowadzanie się do miast. Inne przedmioty rozbierane na dzisiejszém posiedzeniu mniéj przedstawiają interesu. Posiedzenie zamknięto o godzinie 4 z południa; najbliższe odbędzie się w czwartek o godzinie 12 w południe.

Stan zdrowia króla Wilhelma polepsza się, wedle doniesień tutejszych gazet; zdaje się jednak, że król nie wydala się z swego pałacu.

Bawiący tu obecnie książę Wilhelm badeński ma sobie powierzoną podobno misyą dyplomatyczną do tutejszego dworu.

Noty identyczne rozmaitych mocarstw, regulujące ostateczeie uznanie inwestytury księcia Rumunii, odeszły już do Carogrodu. Jedynie gabinet petersburgski przesłać miał odrębną notę.

Konsekwencye zmiany, pisze jedna z tutejszych gazet, jaka nastąpiła w ministerstwie bawarskiém i w polityce bawarskiéj, zaczynają już prowadzić do praktycznych rezultatów. Książę Hohenlohe nie napróżno w mowie swéj przycisk położył na konieczność porozumienia się rządów południowo-niemieckich pod względem ważnych kwestyi, jakie obecnie całe Niemcy zajmują, co do ukształtowania stósunków Niemiec Południowych do związku północno-niemieckiego i wielkiego mocarstwa zostającego na jego czele. Poufna misya hr. Tauffkirchen do dworów w Stuttgarcie, Karlsruhe i Darmstadt miała na celu wypośrodkowanie, o ile rządy te są skłonne do porozumienia się co do wspólnéj polityki. Misya ta ukoronowaną została jak najlepszém powodzeniem. Punktacya, którą rząd bawarski przedłożył, znalazła powszechne przyjęcie i tworzyć będzie podstawę obrad, na które w dniu 3 lutego zbierą się w Stuttgarcie ministrowie spraw zagranicznych i ministrowie wojny pomienionych państw. Podług téj punktacyi nowe zorganizowanie armii południowo-niemieckich, przynajmniéj pod względem piechoty i kawaleryi, odpowiadać będzie zupełnie pruskiéj organizacyi wojska i program postawiony przez księcia Hohenlohe w bawarskiéj drugiéj izbie przyjęty będzie przez wszystkie państwa południowo-niemieckie. Ugoda ta tém większe ma znaczenie, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa najmniéj trzy z pomienionych rządów liczyć mogą na pewne ze wolenie swych izb na nową tę politykę i że, jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, rząd pruski wspierał inicyatywę rządu bawarskiego całym swoim wpływem, nawet tam, gdzie, jak wiadomo, życzono sobie bezwarunkowego, bezpośredniego połączenia z Prusami, osobnéj konwencyi wojskowéj z tém państwem i t. d. i z tego powodu zachowywano się początkowo w obec propozycyi bawarskich z rezerwą, jeżeli nie negatywnie.

Komisya izby panów, któréj przekazano pod obrady projekt do prawa, dotyczący płacenia dyet i kosztów podróży posłom, mającym się wybrać w monarchii pruskiéj do parlamentu północno-niemieckiego, uchwaliła polecić izbie panów odrzucenie tego projektu.

Król. poseł pruski, baron Werthern, przybył tu i przyjmowany był wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych. Baron Werthern wyjedzie wkrótce na nową swą posadę do Drezna.

Podług ministeryalnéj Nordd. Allg Ztg postawili wyborcy Berlina, sprzyjający polityce rządowéj, następujących 6 kandydatów na posłów do parlamentu północno-niemieckiego: w 1 berlińskim okręgu wyborczym Roona, w 2 Bismarcka, w 3 Moltkiego, 4 Vogel-Falckensteina, 5 Herwarth-Bittenfelda, 6 Steinmetza.

Jenerał kawaleryi baron Manteuffel uwolniony został na własne żądanie od dowództwa 9 korpusu armii i przeniesiony z udzieleniem mu jednorocznego urlopu napowrót do jeneralnéj adjutantury. Jenerał zamierza zamieszkać w Merzeburgu. Główne dowództwo nad 9 korpusem armii ma objąć jenerał-porucznik Manstein.

— Podajemy w całości podług stenograficznych zapisków odpowiedź prezesa ministerstwa hr. Bismarcka na interpelacyą posła p. Waligórskiego, wniesioną w dniu 25 b. m. na posiedzeniu pruskiéj izby poselskiéj. Odpowiedź ta brzmi:

Jeżeli było zamiarem p. interpelanta, wprawić ministra spraw zagranicznych w ambaras w sprawach jego wydziału, osięgnąłeś pan cel ten zupełnie. Nie jest dla ministra spraw zagranicznych rzeczą podobną, stawać tu na tém miejscu jako publiczny oskarzyciel przyjaznego i sąsiedniego rządu; sprzeciwia się to wszelkim tradycyom prawa międzynarodowego. Drogą załatwienia wzajemnych pomiędzy rządami zażaleń jest dyplomatyczna korespondencya, nie zaś droga publicznéj deklamacyi. Z drugiéj znowu strony nie chciałbym, aby z milczenia rządu wnioskowano, iż podług naszego zdania graniczne stósunki w pożądanym dla nas znajdują się stanie. Nie pragnąłbym również przez wyjaśnienie genezy obecnego położenia, przez wytłómaczenie postępowania rosyjskiego rządu, dostarczyć mu przy dyskusyach, które z nim mieć będziemy, argumentów, z któremi się dotychczas wstrzymywaliśmy. Trudna to przeto dla ministra spraw zagranicznych, objawić publicznie zdanie swoje o takiéj kwestyi. Mam przekonanie, że p. interpelant zestawił szacowny materyał, o którym wyższe rosyjskie władze chętnie na téj drodze powezmą wiadomość; byłbym tylko sobie życzył, aby wywód jego był nieco krótszym, bo w takim razie znalazłby więcéj w wyższych kołach czytelników, a zarazem, aby w wywodzie swoim był uniknął przesady i podejrzywań królewskiego rządu co do opieki, jaką nad obywatelami państwa rozciąga, — podejrzywań, które jako niesłuszne odpieram, a które — z żalem to wyznaję — przyczyniają się do osłabienia doniosłości przytoczonych przez mówcę faktów w dziedzinie handlowo-politycznéj. Mogę w tym względzie tylko podzielać żal, że interpelacya nie została wniesioną przez kogoś innego, coby się czuł zupełnie wolnym od polskich i antipruskich dążności odrębnych.

Że stósunki graniczne nie są w takim stanie, aby je rząd mógł uważać za normalne, i że takiemi nie były od lat 50, dowodzą tego nie zerwane nigdy, a jak sobie tuszę, obecnie pomyślny skutek wróżące rokowania, które się pod względem ulepszenia stósunków granicznych odbywały. Mam tu przypadkiem pod ręką zeszyt aktów, obejmujący te tylko z rokowań wspomnionych, które ogólnéj są natury, z drugiéj połowy r. 1842. Drugie pięćdziesiąt roczników równie obfitego registraturze dostarczyły zasobu, jak rocznik z r. 1842. (Wesołość). Nie mówię tu wcale o liczniejszych o wiele aktach, dotyczących zażaleń prywatnych, a złożonych w registraturach naszych i w biurach poselstwa rosyjskiego, ale o ogólnych tylko negocyacyach w celu polepszenia obecnéj sytuacyi. Już z tego przekonać się panowie powinniście, że rząd pod tym względem nie szczędził zachodów. Jakkolwiek mimo to nie jest położenie bynajmniéj jeszcze zadawalniające, za daleko się jednak posuwa p. interpelant, twierdząc, że to jest skutkiem naruszenia traktatów. Naruszenie traktatów — byłbym bardzo wdzięcznym, gdyby mi wykazano przypadki, w których się tego naruszenia dopuszczono, pojedyńcze przypadki, gdzie wykroczono przeciw pewnym artykułom obowięzujących traktatów. Rząd nie wahałby się ani na chwilę upomnieć się o ich szanowanie i jest przekonanym, że w takim razie upomnienie się jego odniosłoby u wyższych władz rosyjskich pożądany skutek.

Pan interpelant przytoczył traktat z dnia 3 maja 1815. Ale wzmianka ta, jak to się niestety przy powoływaniu się na traktaty, Polski dotyczące, często już zdarzało, jest niedokładną. Ustępy, które przytoczył, — mam tu oryginał traktatu — pozwalam sobie odczytać w zupełności. Otóż:

„La navigation de tous les fleuves“ itd. To się zgadza i daléj:

. . . „sera libre de telle sorte qu'elle ne puisse être interdite a aucun des habitans des provinces polonoises qui se trouvent sous les gouvernements Prussien et Russe.“

A więc tylko mieszkańcom tamtejszych prowincyi przyznano to prawo, a nie było to uwolnieniem od opłat, jak to z następnych wynika artykułów, w których natura nałożyć się mających opłat bliżéj jest określona, ale tylko nie miał być dozwolonym zakaz żeglugi. Daléj tak samo rzecz się ma z innym artykułem, 28, na który się mówca powołał, a w którym rządy, aby dać dowód swych „vues bienfaisantes et paternelles,“ zgodziły się, aby

„permettre à l'avenir et pour toujours entre toutes Leurs provinces polonoises (à dater de 1772) la circulation la plus illimitée de toutes les productions et produits du sol et de l'industrie de ces mêmes provinces.“

A w jednym z następnych artykułów jest mowa o „productions et produit de la nature du sol, des manufactures et des fabriques des provinces mentionnées.“ W tych dodatkach leży niewykonalność traktatu, wówczas zawarowanego. I tu panowie widzicie, jak niekorzystne są podobne interpelacye. Myśmy nigdy rządowi rosyjskiemu tego nie przyznawali, że ten traktat jest niewykonalnym; ale ja wolę wyznać to otwarcie, że tak jest w istocie, aniżeli dozwolić, aby tu rząd oskarżano, że zaniedbuje interesa królewskich poddanych rozmyślnie albo z pobłażliwości, nie upominając się o wykonanie traktatów. Traktat ten, jak to panowie z tych kilku odczytanych przezemnie ustępów powziąść możecie, opiera się na jedności celnéj dawnéj Polski w granicach z r. 1772. Czy ci, co go podpisali, uważali konwencyą za wykonalną, o tém się rozwodzić nie będę. Ale że my obszaru celnego, z wyjątkiem Warmii, Prus Zachodnich i Poznańskiego rozdzierać, Prus Wschodnich z niego wyłączać, ani związku celnego gwoli konwencyi niweczyć nie możemy, — to rzecz jasna. Również i to wykonać się nie da, aby się Rosya na dwa celne rozdzieliła obszary, z których jeden rozciągałby się z téj, drugi z tamtéj strony granic z r. 1772. Wykazania tego niedostatku w traktacie z dnia 3 maja 1815 r. unikał pan interpelant starannie. Pan interpelant był sam tego zdania, że ów traktat jest jedyną nam w obec Rosyi przysługującą podstawą, na zobowiązaniach opartą. Żałowałbym, gdyby tak być miało, bo konwencya mało podaje środków; zyskaliśmy je dopiero przez późniejsze rokowania i prowizoryczne umowy, na mocy których dały się z traktatu wyzyskać prawa. Pierwsze były już z r. 1818, później kilka innych, nareszcie w r. 1842, kiedy Rosya zgodziła się na owe concessions definitives, które do dziś dnia stanowią podstawę naszych stósunków granicznych. Jeżli więc pan interpelant traktat z roku 1815 nazywa jedyną międzynarodową podstawą, to nam mniéj przyznał, aniżeli rzeczywiście względem Rosyi posiadamy. Jeżli zaszło naruszenie międzynarodowych traktatów, to oczekuję dowodów i nie będę się wahał upomnieć się o nie z energią. Tymczasowo będzie pan interpelant zmuszonym na to nam jedynie zwrócić uwagę, abyśmy względem Rosyi odwołali się na wymagania nowszego czasu i potrzeby nadgranicznych naszych prowincyi. Że wymagania nowszego czasu nie wkładają na państwo rosyjskie międzynarodowych zobowiązań, to pan interpelant przyzna i również nie ulega pewnie wątpliwości, że tak samo międzynarodowe zobowiązania nie zmuszają Rosyi do uwzględniania naszych prowincyi nadgranicznych.

Pozwalam sobie jedno jeszcze wytknąć wyrażenie pana interpelanta, które się tu właśnie na myśl nastręcza: że nie pojmuje, jak rząd pruski mógł przyzwolić na ten ukaz Tak, panowie, nas do prawodawstwa Rosyi nie przywołują i niewiem doprawdy, z jakiego nam tytułu miałoby tam przysługiwać prawo przyzwolenia. My wobec Rosyi na jedno tylko powołać się możemy: na własny jéj interes i jedynie czuwanie nad nim może tam, gdzie traktatów niema, być zadaniem rosyjskiego rządu. Że naszém zdaniem dbałość ta w odpowiednim kierunku i w odpowiedniéj mierze nie istnieje, to powiedzieliśmy już rosyjskiemu rządowi stokrotnie, mniema on jednakże, że on sam najlepiéj osądzić może, co jego interesom odpowiada a co nie, i ze stanowiska międzynarodowego nie mamy na to żadnego argumentu; musimy jedynie na smutnéj przestawać pociesze, że interesa rosyjskie z tego zamknięcia granicy więcéj ponoszą szkody, aniżeli nasze.

Jeżeli mówca w swoim pożałowania godnym przesadzonym wywodzie tak daleko się posunął, że wschodnie nasze prowincye uważa jako członek obumierający, który na zarazę pauperyzmu zapadać zaczyna, przytoczę mu znany może i jemu fakt i zwracam mu uwagę na cenę gruntów z téj i z tamtéj strony granicznéj linii pruskorosyjskiéj, któréj zresztą ludzkie oko nie dostrzeże. Nie chcę ręczyć za cyfry, które mi podano; przytaczam je tylko i chętnie przyjmę sprostowanie; powiadano mi, że za jeden mórg dobréj ziemi w Kujawach z téj strony granicy płacą przecięciowo 80 tal., z tamtéj strony 20 do 25 rubli, a są to grunta, granic ące z sobą, i pod względem własności i klimatu tę samą przynoszące korzyść i równy dać mogące urodzaj. Niech to będzie wskazówką, gdzie skutki zamknięcia granicy najdotkliwiéj uczuć się dają i gdzie wynikający z niego pauperyzm widocznie się objawia.

Pozwalam sobie roztrząsnąć kilka przytoczonych szczegółów, względem których kazałem sobie z ministerstwa dostarczyć materyału, mianowicie co do ukazu z roku 1845, który tu mówca niewątpliwie — nie mógłem iść w ślad za jego wywodem — w prawdziwéj przytoczył osnowie. Usiłowania naszego poselstwa i naszego konsula jeneralnego i naszego radzcy, wysłanego tamdotąd w sprawie traktatu handlowego, nie odniosły dotąd niestety żadnego skutku, bo rząd cesarski oświadczył, że świeżo zaprowadzonego i przez cesarza potwierdzonego prawnego rozporządzenia w niczém zmieniać nie może. W innych przypadkach, gdzie doniesiono rządowi tutejszemu o utrudnieniu podróżującym komunikacyi, wyjednano po części zaradzenie złemu; ale tu już wiele wymieniono szczegółowych zajść, nie chciałbym pomnażać ich liczby i wspomnę tylko o robotnikach w hutach pp. hr. Renarda i Kramsta i o robotnikach w powiecie lipnowskim, którym władze rosyjskie odebrały były paszporty. Panowie, moglibyśmy bardzo prędko wyjednać zmianę tego ukazu, gdybyśmy chcieli przystać na zawarcie z Rosyą kartelu, celem zapobieżenia przemycaniu; ale mniemam, że jeżeli stan kupiecki ma, obok pięćdziesięcioletnich bezowocnych usiłowań, za co być wdzięcznym rządowi pruskiemu, to z pewnością za to, że rząd ten wzbraniał się zawrzeć ów kartel, któryby, jak sądzę, szacowano dosyć wysoko, a gdyby uzasadnioném było to, co pan interpelant napomknął o pobudkach, któremi się rząd ma powodować, byłaby to cena, za którąbyśmy może na politycznem polu wiele osięgnąć mogli. Kilku cyframi da się to udowodnić. Cesarsko rosyjskie władze miały na granicy zachodniéj w zeszłorocznych dochodach, podług ich mniemania, w skutek nowéj organizacyi przewyżkę z ceł w ilości półczwarta miliona rubli, a cesarz osobném pismem wyraził im zadowolnienie swoje. Łatwo pojąć, iż taki rezultat z pierwszego pozoru korzystne w Rosyi wywołał mniemanie, że nowa organizacya jest pod finansowym przynajmniéj względem pożyteczną. Ja przeciwnie sądzę, że ona tylko nową za przemycanie wyznacza nagrodę. Podług naszych powierzchownych obliczeń, które naturalnie zupełnie dokładne być nie mogą, wynosiłyby dochody Rosyi z ceł, gdyby nie było przemycania, które w skutek nadzwyczaj wysokiéj taryfy wzmagać się musi, przynajmniéj dziesięć razy tyle, co przewyżka zeszłego roku, a więc 30—40 mil. rubli, i byłoby mi miło, gdyby cyfry te drogą publiczności doszły do wiadomości władz rosyjskich i przekonały je, że walka dotąd toczona była bez korzyści i bez nadziei. Przypominam tu, że na początku czwartego dziesięciolecia pojawił się plan, którego wykonanie nakazano, aby na przestrzeni pół wiorsty od granicy wyciąć drzewa, zarośla i znieść zabudowania i tym sposobem mieć możność skuteczniejszego zapobieżenia przemycaniu. Zaniechano wówczas planu z powodu ogromnych kosztów ekspropryacyjnych, które zapłacić należało, a może i dla tego, że środek ten nie byłby głównego powodu przemycania usunął. Byłby tylko dotknął przemycania nieprawnego. Kto zna tameczne stósunki, ten zrozumie moje wyrażenie (wesołość). Co się tyczy opłaty szosowéj i mostu we Włocławku, żałuję, że w téj kwestyi nie zanoszą interesenci zażaleń do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych, skoro opłaty te pobierane bywają w sposób dowolny i nieprawny. Podobnych zażaleń nie otrzymaliśmy. Pojmuję téż przyczynę, dla któréj się ci, którzy skargę zanieśli, obawiają, aby nie doczekali się, stanąwszy znowu u mostu, niemiłych skutków swego zażalenia. Bo że tam pobierają opłaty w ten sposób, jak mówi pan interpelant, albo w mniejszéj ilości ze względu na ich wysokość, to uważam za bardzo prawdopodobne. Ale pytam panów: Czyja to szkoda? Pan interpelant skarży się na uciśnienie naszego handlu drzewem. Żeby drzewo w górę Wisły miało być spławiane, nie jest prawdopodobną, jak sam pan mówca przyzna; strata zatém dotyka handel drzewem rosyjsko-polski, dotyka poddanych rosyjskich powyżéj mostu pod Włocławkiem. Kupiec gdański, który drzewo to kupuje, wliczy naturalnie do wydatków i kosztów transportu także nieuregulowany podatek żeglugowy przy moście pod Włocławkiem i postawi to producentowi drzewa przy zakupnie na rachunku. Jeżeli jednak owi panowie mniemają, że nasi kupcy nie policzą nieuregulowanéj opłaty przy moście pod Włocławkiem przy różnicy ceny drzewa poniżéj i powyżéj mostu włocławskiego i że ceny poniżéj nie pokryją opłaty wraz z opłatą pomienionéj premii od zabezpieczenia, to się mylą; w ten sposób nie rachują kupcy gdańscy. Policzają oni wszelkie wydatki celne i transportowe przy normowaniu ceny, jaką polskiemu sprzedawcy drzewa powyżéj mostu płacić mogą, a w ten sposób i cło przy moście pod Włocławkiem opłacać musi poddany rosyjski nad górną Wisłą, który drzewo sprzedaje i któremu cło to więcéj szkodzi, niż naszemu, lubo żałować należy, że nie

żna było osięgnąć porozumienia za pomocą którego lna komunikacya pomiędzy obydwiema, przez naturalną munikacyą wodną oddziaływającemi na siebie prowinami odbywaćby się mogła i którąby obydwom stronom rzyść przyniosła.

Co się zaś tyczy zażaleń o nakładanie podatków na dów, nie możemy niczego w tém zmienić; jest ono tem wewnętrznego prawodawstwa. W podobnych przydkach jedynie dopomódz sobie można w stósunkach ędzynarodowych represaliami. Rząd powinienby zatém dług znanego przysłowia, którego nie chcę przytaczać, ciągnąć rosyjskich poddanych mojżeszowego wyznania wnież do wyższych podatków (Długo trwająca wesość); innego środka nie znam. Następnie są, jak wiamo, skargi na wydalanie i więzienie osób, opatrzonych regularne pruskie paszporty i legitymacye, bardzo częe, jak to z mojego własnego doświadczenia, będąc poem w Petersburgu, najlepiéj znam, a na co mógłbym nom jeszcze jaskrawsze przytoczyć przypadki, jak te, których nadmienił pan interpelant. (Słuchajcie! słuajcie!) W każdym pojedyńczym przypadku, który dojie do naszéj wiadomości, używamy drogi jedynie otwarj, zanosząc przez jeneralny konsulat we Warszawie lub zez król. posła w Petersburgu zażalenie, i nie mogę nczéj powiedzieć, jak żeśmy u najwyższych władz roskich zawsze znaleźli jak największą gotowość do zaraenia uzasadnionym zażaleniom; lecz zazwyczaj trwa bardzo długo, a kiedy zaradzenie nastąpi, natenczas wszechnie nieszczęście już doszło do tego stopnia, że dno jest je naprawić. Lecz nie mógłem się nigdy, jak powiedziałem, ani na mojém dawniejszém stanowisku, ina obecném skarżyć na pobłażanie surowości i dowolnoze strony najwyższych władz rosyjskich. Jakim sposobem tém powstają, panowie, podobne starcia, wyjmując te ypadki, w których są one po prostu ździerstwem? omkowie nasi jadą często z pewną lekkomyślnością do syi, bez środków, nieznając języka, nie obeznawszy e mianowicie z formalnościami, jakie na granicy dopełć są obowiązani. Przybywają z bronią — nie mając zaiaru użycia jéj daléj. To jest jednakże w Rosyi zakaném; powinni się byli o tém wywiedzieć; ignorantia gis szkodzi. Do tego jedno jeszcze dodać należy: są oni, że z urzędnikami rosyjskimi mogą się podobnie chodzić, jak n. p. z landratem pruskim (wesołość), i jeli się sądzą być w prawie, ich papiery legitymacyjne są porządku, natenczas odwołują się naprzykład na to odniesionym głosem, w języku, którego urzędnik rosyjnie rozumie. U nas w podobnym przypadku udzieniby może za hałaśliwe zachowanie się jedynie napomienie, na inne wystąpienie pewnieby się urzędnik odśny nie zdecydował; zbywałoby téż naszym urzędnikom dministracyjnym na legalnych środkach do tego. To téż rzez cierpliwość urzędników pruskich znarowieni są poróżni pruscy (wesołość); podróżujący Prusak mniema tém, że urzędnika granicznego rosyjskiego może tak aktować, jakby możebnie się rozmówił z pruskim minirem. (Wesołość.) Tam się rzecz ma inaczéj; urzędnik ącznie się gniewać. Podróżny, który mniema, że może na swój paszport powoływać, oświadcza hałaśliwie, iż st człowiekiem porządnym, że można się o tém poinformoać w Kallies, w Stołupianach lub gdziekolwiek indziéj — sadzą go do więzienia, choć mu wcale nie będzie jasném, jakich powodów. W użaleniu swojém naturalnie nie wie: „wystąpiłem nieco bezczelnie tak, jak to u siebie stem przyzwyczajony.“ Również i urzędnik rosyjski, ciąguiony do odpowiedzialności, nie powie: „uważam głos podróżującego za zbyt podniesiony w obec mojéj dności,“ lecz wynajdzie w niewyczerpanym arsenale rodu Zakonow, to jest w rosyjskim Zbiorze Praw, który rzeczy saméj jest zbyt przepełniony, z pewnością ki ustęp, w obec którego podróżujący nie zupełnie był sprawiedliwionym a który zbadanie lub bliższe wypośrodowanie koniecznem uczynił. Taką dostajemy odpowiedź, odróżującego uwolnią, a tymczasem minie z powodu odleości i przy wolności biegu spraw, kilka tygodni, i na trzeba mieć, że tak powiem, wyperswadowanie w sprahie téj nic się zmienić nie da. Są to sprawy, które dochozone być mogą jedynie w skutek zażaleń pojedyńczych które w żadnym razie nie mogą dać powodu do wystąpienia ędzynarodowego, do postawy groźnéj przeciwko potężnemu państwu sąsiedniemu; nie wynikają one z złéj woli, ez wynikają z szczególnych urządzeń państwa sąsiedniego. Zapobieżenie temu jedynie nastąpić może przez , jeżeli się państwo rosyjskie otworzy więcéj dla komukacyi z własnego przekonania, że to leży w jego korzyści i interesie, i zreformuje swoje prawodawstwo. Tego módz nie możemy, należy nam wyczekiwać; za wszelkie obrady w tonie, jakiego tu z mównicy użyć można, z jakiego wielkie państwo, które samo dla siebie ma szanowanie, ścierpieć nie może, muszą później podani — plectuntur Achivi — odpokutować, a ich stónek przez to jeszcze gorszym się stanie. (Bardzo słuszanie!).

Nie macie panowie, mniemam, powodu oskarżania królewskiego rządu, jakoby nie był dbałym o obronę swych oddanych; lecz przy każdéj sposobności powoływać się na siłę i powagę i wywoływać z tak zaprzyjaźnionym rzą- em rozdrażnioną korespondencyą, nie sądzę być roztroném. Nie tracimy nadziei, że ten sam rząd, który z tak ielką energią usamowolnienie chłopów przeprowadził, że en rząd gotów jest urządzić administracyą swoją wewnęrzną zgodnie z duchem czasu, jak tego żąda pan interpeant, a może jeszcze więcéj, uwolni również pod pewnemi zględami handel od więzów, w jakich obecnie zostaje, z których większa część państw Europy zachodniéj już awno się otrząsła. Lecz, jak powiedziałem, stać się to edynie może z samodzielnego uznania słuszności téj polityki, z samodzielnego postanowienia rządu cesarskiego, rząd królewski ograniczyć się musi na popieraniu przyznych stósunków. Przydał on w tym celu od dawna sobnego ajenta do swego poselstwa, którego wyłącznem est zadaniem przekonywać ludzi wpływ mających o trafności naszych zasad i o szkodliwych następstwach zasad amtejszych i korzystać z każdéj okoliczności, jaka mu ię nadarzy, aby komunikacyą naszą graniczną doprowadzić do takich stósunków, któreby odpowiadały stósunom politycznym obydwóch wielkich ludów sąsiednich. oklaski).

ROSYA.

∂ Po gorączce zajadłości przeciw Polsce, po wybuchach miłości dla cara i potopie adresów, wyrażających wzgardę dla Karakozowa, następuje szalona, powszechna miłość dla nieszczęśliwych Kandyjczyków, a miłość ta z właściwością zwyczajną u Moskali przedewszystkiém rodziła się u cara, teraz, jak na komendę, obejmuje wszystkich wiernych poddanych. Miliony sypią się, jak z rogu obfitości na rzecz Kandyjczyków. Otwarte zostały publiczne subskrypcye; Filaret, metropolita moskiewski, który mimo przeszło stuletniego wieku umrzeć nie może, posługuje agitatorom za narzędzie do politycznych celów i zawsze na pierwszy ogień jest wysuwany, wydał gorącą odezwę do duchowieństwa i całéj Moskwy o składanie datków na rzecz Kandyjczyków. W Petersburgu wydano w tym samym celu pyszny bal w wielkim teatrze, na którym sam car z całą rodziną znajdował się, a który przyniósł czystego dochodu przeszło 70 tysięcy rubli. Dla zupełnego zagitowania opinii wyprawiają żałobne nabożeństwa za zamordowanych Kandyjczyków, i jawnie głoszą świętą krucyatę przeciwko Turkom. Po za tą sztuczną miłością dla Kandyjczyków istnieje rzeczywista chęć zaboru Carogrodu. Dzienniki rosyjskie, wychodząc z zasady narodowości, która ożywia dziś całe społeczeństwo europejskie i którą oni, mówiąc nawiasowo, tylko do siebie stósować umieją, zaprzeczając jéj bytu tam, gdzie jak na dłoni jest wydatną, utrzymują, że ta zasada pcha ich na południe, gdzie narodowość (??) taż sama, i gdzie prócz tego ciągnie ich jedność religii. „Dziś, mówią, musimy poprzestać na broni odpornéj, możemy tylko moralnie naszym braciom pomagać, ale jutro, gdy cierpliwość nasza znuży się, gdy krew naszych współwyznawców nieprzestanie być przez niewiernych toczoną, pójdziem w imię Boga, aby raz skończyć „z chorym człowiekiem“ — pod tym względem jest najwyższa jedność pomiędzy nami. Nigdy car i naród nie byli tak zgodni pomiędzy sobą, jak w obecnéj kwestyi. Mamy najżywszą sympatyą dla Kandyjczyków, pragniemy, by usiłowania ich skutek pomyślny uwieńczył, pragniemy, by jak najprędzéj złączyli się z swymi współrodakami, ale w miłość moskiewską nie wierzymy, bo obawiamy się ich nawet, gdy podarki niosą; w każdym razie wolimy komedyą miłości, aniżeli krwawą tragedyą barbarzyństwa i okrucieństwa, jaką wyprawili i dotąd wyprawiają.

FRANCYA.

Paryż, 27 stycznia. Zwyczajném następstwem ważnych zmian w zewnętrznéj czy wewnętrznéj polityce rządu jest uwydatnienie politycznych w kraju stronnictw. To téż za pojawieniem się dekretu cesarskiego z dnia 19 bm. reakcya, konserwatyzm, interesa dynastyczne, liberalizm umiarkowany, bezwzględna opozycya, wyzyskując świeże reformy w swoich celach, odezwały się mniéj lub więcéj oględnie w służących im organach prasy. Najśmieléj jednakże i najwyraźniéj wypowiedział Siècle, organ nieprzebłaganéj opozycyi, która w polityce cesarza Napoleona nie widzi żadnéj dla swobód narodowych rękojmi, sąd swój o ogłoszonych reformach, wzywając, jak wiadomo, naród do wyraźnéj demonstracyi przez dobrowolne składki na pomnik dla Voltair'a. Czy odezwa ta tak powszechne w katolickiéj Francyi znajdzie poparcie, jak się p. Havin spodziewa, — trudno dziś przesądzać. W dziennikarstwie tymczasem to głośne dla Voltair'a uwielbienie wywołało cierpkie zarzuty, podające przedewszystkiém patryotyzm jego w wątpliwość. Paulin Limayrac przytacza jako dowód niepatryotycznych uczuć fernejskiego filozofa własne jego słowa w liście, do Fryderyka Wielkiego, gdzie pisze pomiędzy innemi do króla: „Najjaśniejszy Panie! drżę, jak Francuzi pod Rossbach!“ P. Limayrac zarzuca w ogóle Voltair'owi brak uczucia i mówi, że dla tego nie był ani wielkim filozofem ani wielkim poetą: jego filozofii i jego poezyi nie dostawało ideału. Tak samo i Pays oprócz osobnego artykułu p. t. „Mr. Havin et Voltaire,“ na uzasadnienie powyższych zarzutów zamieszcza ustępy z pism Voltair'a i obiecuje dalszemi służyć cytatami. Nie milczy i France i pomiędzy innemi przytacza zdanie Royer-Collarda, który surowo gromi niechrześciańskie zasady Voltair'a. Monde zaś pyta się p. Havin, czy może jest zamiarem jego demonstracyi przedstawić symbol sojuszu Francyi z Prusami, bo światu wiadomo, że patryarcha fernejski był równie dobrym Prusakiem, jak nieszczerym Francuzem.

Pogłoski o tymczasowości obecnego ministerstwa utrzymują się ciągle, a częste znoszenie się p. Ollivier z najwyższymi dostojnikami państwa szerokie kombinacyom otwiera pole. Tymczasem dwaj nowi ministrowie, marszałek Niel i admirał Rigault de Genouilly energiczną rozwijają czynność. Marszałek Niel wezwał przedwczoraj wszystkich urzędników swego wydziału i przemówił do nich o reorganizacyi armii i o przekształceniu dotychczasowéj broni ogniowéj; zalecił w tym względzie najgorliwszą czynność, dodając jednakże, że zbrojenie się Francyi nie jest jeszcze wyraźną dla zagranicy groźbą, ani dla kraju zapowiednią bliskich zawikłań, ale, że Francya, chcąc zajmować należne jéj wśród państw europejskich stanowisko, a zarazem ubespieczyć spokojny rozwój własnéj pomyślności wewnętrznéj, musi armią swoją w imponującéj utrzymywać sile. Projekt do prawa o reorganizacyi armii stanowczo już podobno opracowany i niebawem przyjdzie pod obrady odpowiednich instancyi.

P. Rouher gotuje nowe plany finansowe a mianowicie zamyśla o zniesieniu akcyzy (octroi). Położenie gospodarstwa wiejskiego wymaga rzeczywiście stanowczego z góry kroku, któryby dzisiejszéj biedzie zaradził. Zniesienie akcyzy byłoby niewątpliwie tą metodą rządowéj pomocy, która zdrowym ekonomicznym zasadom najlepiéj odpowiada, a zarazem najłatwiéjby przeprowadzić się dała. Wynikający ztąd ubytek zamierza podobno p. Rouher zastąpić nowym podatkiem od dochodu.

Z Hiszpanii niepokojące nadchodzą wiadomości. Niepowstrzymana niczem reakcya pod sterem wszechwładnego Narvaeza coraz groźniejsze w kraju wywołuje wzburzenie. Ale Narvaez już się sam, jak się zdaje, nie czuje bespiecznym i podobno nawet zamyśla o zupełném przeobrażeniu usłużnego dotąd senatu. Głównym jego popleczníkiem jest jenerał Pezuela, który do radykalnych zmian w organizacyi senatu go nagli i na członków tego ciała najwyższą jedynie arystokracyą powoływać radzi. Drakońskie wyroki przeciwko prasie, skazanie na śmierć naczelnego redaktora demokratycznéj Discussion i siedmiu innych żurnalistów, nowego panującemu w kraju wzburzeniu dodało żywiołu.

Z Meksyku nadesłał p. Dano świeży raport, donoszący o nowym dekrecie cesarza Maksymiliana, w którym cesarz wszystkim przywódzcom i zwolennikom Juareza ofiaruje za poręczeniem ciała dyplomatycznego listy żelazne, aby w miastach cesarskich mogli swobodny wziąść udział w głosowaniu narodowém co do przyszłéj formy rządu. Z tego powodu odroczono głosowanie do 10 lutego. Równocześnie zaprzecza Mémorial diplomatique wiadomości, podanéj przez dzienniki amerykańskie, jakoby cesarz Maksymilian, gdyby kongres narodowy oświadczył się za rzecząpospolitą, zamierzał wystąpić jako kandydat na prezydenta. Mémorial zaręcza, że w razie zniesienia władzy cesarskiéj, Maksymilian złoży koronę i o żadną władzę ubiegać się nie myśli.

O zdrowiu cesarzowéj Karoliny zbyt optymistyczne ostatniemi dniami obiegały wiadomości. Lubo lekarze pewne rokują wyzdrowienie i fizyczny stan choréj jest dziś zupełnie zadowalniający, jednakowoż umysłowe władze wcale jeszcze nie są w stanie normalnym.

Podróżujący po Francyi Anglicy skarżyli się już nieraz, że groby i pomniki w dziedzińcu zamku Gragnague, oraz i protestancki kościół w Tuluzie, poświęcone pamięci pułkowników Forbes i Wheeler i kilku innych poległych tamże oficerów angielskich, zupełnie są zaniedbane. Uwiadomiony o tych zażaleniach cesarz Napoleon, napisał do Viscounta Hood uprzejmy list w tych słowach:

„Panie! Z żalem dowiaduję się, że groby poległych pod Tuluzą oficerów angielskich uległy ruinie. Żołnierze, którzy na obcéj polegli ziemi, do tegoż kraju należą i jest obowiązkiem wszystkich, czcić ich pamięć. Ja się więc podejmuję zająć się restauracyą tych grobów na mój koszt. Przyjmij Pan itd.

Napoleon.“

Telegramy.

Altona, 29 stycznia. Jak Altoner Nachrichten z najwiarogodniejszego źródła donoszą, zapadła w czasie pobytu barona Zedlitza w Berlinie ważna decyzya dla Szlezwigu tj., że siedlisko rządu nawet w razie połączenia rejencyi szlezwickiéj z holsztyńską w mieście Szlezwigu pozostanie.

Kiel, 29 stycznia. Większa część miejskich deputowanych wezwaną została rozkazem naczelnego prezydyum z powodu usunięcia się od udziału w uroczystości okupacyjnéj, do złożenia w przeciągu tygodnia uzasadnionéj deklaracyi.

Drezno, 29 stycznia. Konstitutionelle Ztg zaprzecza wiadomości, jakoby baron Werthern mianowany został posłem pruskim przy tutejszym dworze i dodaje, że w reprezentacyi Prus żadna nie zajdzie zmiana aż do ostatecznego ukonstytuowania się Związku północnoniemieckiego.

Peszt, 28 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi sześćdziesięciu siedmiu przyszedł projekt pod komitetu piętnastu pod obrady. Przywódzca lewicy, Tisza, cofnął wniosek mniejszości. Poseł Nyary żądał odroczenia rokowań aż do przywrócenia konstytucyi. Więc szość oświadczyła się jednakże za natychmiastowemi obradami, poczém oba pierwsze punkta projektu po gruntownych rozprawach specyalnych zostały przyjęte.

Paryż, 29 stycznia. Monitor donosi: cesarz zrobił wczoraj przejażdżkę po bulwarach i ulicach nadbrzeżnych i witany był wszędzie z żywym entuzyazmem przez publiczność.

Londyn, 28 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą telegrafem transatlantyckim pod dniem 26 b. m: Prezydent Johnson zatwierdził bill, który zwołuje kongres na dzień 4 marca.

Kursów nie doniesiono.

Londyn, 29 stycznia. Z Nowego Jorku nadeszła telegraficzna wiadomość z dnia 22 b. m., że izba reprezentantów przyjęła bill, wzywający rząd, ażeby złoto publicznie w drodze licytacyi sprzedawał.

Florencya, 28 stycznia. Senat obradował na tajném posiedzeniu w sprawie admirała Persano Akt oskarżenia zawiera zarzuty tchórzostwa, nierozważnego działania i nieposłuszeństwa. Co do pierwszego punktu zawyrokował senat 71 głosami przeciw sześćdziesięciu głosom, iż niema powodu do sądowego śledztwa. Jutro będą się toczyły obrady nad pozostałemi dwoma punktami.

Sztokolm, 29 stycznia. Królewsko-pruski poseł przy tutejszym dworze, baron Rosenberg, udał się przedwczoraj w skutek telegrafem przesłanego rozkazu do Stuttgartu, ażeby podobno objąć tamtejszą posadę poselską. Kto będzie jego następcą przy tutejszym dworze, nie wiadomo jeszcze.

Kopenhaga, 28 stycznia. Berlingske Tidende donosi: Zdaje się, że Kroehnkego plan kolei żelaznéj, mającéj Hamburg z Kopenhagą wprost połączyć, jest obecnie bliskim urzeczywistnienia. W Anglii zawiązała się tymczasowo dyrekcya ze znaczniejszych członków, która czeka na zatwierdzenie koncesyi przez duński sejm, ażeby ostatecznie się ukonstytuować i duńskich członków zamianować.

Ateny, 27 stycznia. Rząd otrzymał następujące urzędowe wiadomości z Kandyi, które aż do 21 bm. sięg ją; Po zaciętéj walce ze Sfakiotami i powstańcami z Selinos i Apokoronos wylądowało 1500 żołnierzy tureckich. Nie mogli oni zdobyć wąwozu Hagia-Rumeli. Propozycye Mustafy paszy, który obsadził wybrzeża, odrzucone zostały przez powstańców.

Petersburg, 29 stycznia. Ukaz cesarski zamyka w Petersburgu obradujące zgromadzenie stanów prowincyonalnych, suspenduje czynności tegoż w gubernii petersburgskiéj, kasuje przewodniczącego i wydział i rozpuszcza wszystkich członków. Jako powód podaje ukaz nieprawne, nieprzyjazne rządowi zachowanie się zgromadzenia.

Paryż, 30 stycznia. Dekret rządowy zakazuje wprowadzania i przewożenia odżuwających zwierząt i świeżych produktów z tychże z Prus, Palatynatu do Francyi.

Florencya, 29 stycznia. Senat postanowił wytoczyć admirałowi Persano proces o nieposłuszeństwo, nierozwagę i opieszałość.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 stycznia. Pierwszy prezes tutejszego sądu apelacyjnego, **hr. Sohwelnitz**, otrzymał gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy.

— Wczorajsze tutejsze gazety niemieckie uzupełniają **listę kandydatów na posłów** dla W. Ks. Poznańskiego, przeznaczonych przez centralny komitet niemiecki doniesieniem, że na okręg wyborczy bukowsko-kościański postawiono właściciela dóbr Delhaesa z Borówka.

— W Pos. Ztg czytamy: W zeszłą niedzielę wieczorem pewien **podoficer** z 46 pułku piechoty tak niedelikatnie w przechodzie popchnął pewnego wyrobnika z Kostrzyna na Chwaliszewie, że ten upadł. Wyrobnik rozgniewany podniósł się szybko i chciał kijem uderzyć na podoficera. Ten jednakże, dobywszy pałasza, ciął tak silnie swego przeciwnika w głowę, że rannego natychmiast odnieść musiano do lazaretu miejskiego. Podoficera aresztowały osoby cywilne i odprowadziły na główny odwach.

— W piątek wystąpi p. **Roger**, którego mistrzowska gra coraz więcéj jedna mu w publiczności naszéj zwolenników, w operze komicznéj Boildieu'go Jan z Paryża. Prócz tego przedstawiony będzie 4 akt Hugenotów, w którym p. Roger śpiewać będzie w roli Raoulo'a.

— **Kalendarz**. Jutro, w czwartek dnia 31 stycznia, Piotra wyznawcy. Dnia 30 b. m. wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4 minut 47.

* **Z Wągrowieckiego**, 29 stycznia. Zobopólna czujność w chwilach ważnych, jak obecna, tak jak żołnierza na czatach w obec nieprzyjaciela, jest chlubną. Słusznie zauważał korespondent z Chodzieżkiego (Dodatek do Dziennika Pozn. nr. 23), iż w powiecie wągrowieckim nie masz obawy przeprowadzenia kandydata naszéj narodowości, w powiecie znanym z swéj gorliwości i poświęcenia dla sprawy publicznéj. By jednak uchylić możliwie powstać mogące obawy co do obwodu gołanieckiego, wypada wymienić, iż w początku stycznia r. b. przesłaną odezwą czternastu obywateli tego okręgu zaproszonych zostało do zatrudnienia się wyborami do parlamentu niemieckiego w tym tutaj okręgu, z upoważnieniem przyzwania miejscowych osobistości wpływ na lud mających. Wśród tych panów zaproszono dwóch dzierżawców dóbr gołanieckich i jednego obywatela z miasta Gołańczy. Na zebraniu ogólném w początku stycznia r. b. w Wągrówcu, urzędowych komitetów nie ustanowiono, a to z powodów:

1) By uniknąć zbytecznych urzędowych korespondencyi i zjazdów.

2) Wielu poważanych w powiecie mężów, nie odmawiających bynajmniéj osobistego wpływu w urzędowych, urzędownie ogłoszonych komitetach, jak wiadomo, udziału braćby nie mogło.

3) Nakoniec, iż dla tylu tak gorliwych w pełnieniu swych obowiązków mężów, presya komitetowa zupełnie zbyteczną. Ci zaś wezwani mężowie, z zawezwanymi przez siebie współobywatelami de facto są tym komitetem, inne zaś urządzenie w drobnych okręgach wyborczych niemożliwe.

Przytoczony izolowany fakt pod względem Konar, pół mili od Gołańczy położonych, dowodziłby małe przeoczenie władzy miejscowéj w posłaniu wczesném po listę wyborczą do komisarza okręgowego w Gołańczy.

Gorliwe pełnienie obowiązków przez wszystkich tém mniéj wymaga rozgłosu.

= **Krotoszyn**, 29 stycznia. Dnia dzisiejszego odbyły się wybory posła do sejmu prowincyalnego na następnych lat sześć w miejsce dotychczasowego posła z powiatu naszego pana Buttel z Wyków. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem p. Buttel, zastępcy radzcy ziemiańskiego. Przytomnymi byli panowie: Łukaszewicz z Targoszyc, Chełkowski z Kuklinowa, Zaborowski z Wyganowa, Modlibowski z Kromolic, Chełmicki z Gościejewa, Przyłuski ze Starkówca, hr. Kwilecki z Oporowa jako właściciel Zimnowody, Borrmann z Lipówca, Rohrmann z Pogorzeli, Kennemann z Klenki jako właściciel Wrotkowa, Lombord z Walenica, Buttel z Wyków, Freitag z Trzebawia, Bandelow z Dalczycy. Przy głosowaniu na posła padło 7 głosów na p. Buttel i 7 na p. Modlibowskiego; przy równości głosów decyduje głos najstarszego wiekiem wyborcy, którym był p. Łukaszewicz, tak że posłem obrany został p. Modlibowski z Kromolic; w równy sposób zastępcami obrani zostali panowie Przyłuski i Chełmicki. Na zebranie nie mogli się stawić dla ważnych powodów pp. Graeve z Borku i hr. Mycielski z Chocieszewic; z niewiadomych nam przyczyn i p. Teodora Mukułowskiego z Kotlina, właściciela Lutyni, nie mieliśmy przyjemności oglądać.

Przybyli do Poznania dnia **30 stycznia.**

BAZAR. Błociszewski z Przecławia, hr. Kwilecki z Oporowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Sczaniecka z Torunia, prob. Dydyński z Gutów, Sokolnicki z Pigłowic, Smarzyński ze Żrenicy, Czachrów z Gądek.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Ksiądz Połkowski z Warszawy, Kramer z Pragi, Grünwald z Berlina, Reignard z Paryża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

□□ **Przegląd handlowy**. (Dokończenie).

Jeżli zapytamy się, z jakiéj mąki urobiony prawdziwy komisyoner, do jakiéj klasy ludzi onże należy, nie łatwa na to odpowiedź. Pochodzenie jako zwykle mgłą tajemniczą pokryte, metamorfozy zatrudnień jego i sposobów zarobkowania rozliczne, trwanie żywota jego często na dnie, czasem na całe generacye się liczy; czasem co dzień czém innem, czasem przez całe życie jednym rodzajem interesu się zatrudnia. Niezmordowany nieustaje w krzątaniu się aż do najpodeszlejszego wieku; rzadko tylko jako kapitalista osiada w mieście, żyjąc z owoców rzetelnéj swéj pracy lub staje się właścicielem domu lub ziemskim. Jeżli rzeczywiście skłoni się do jednego z obojga, jest to tylko płaszczyk, pod którym skuteczniéj dalsze prowadzi interesa, sztucznie rozwinięta sieć w któréj wikłają się w dobrych i złych czasach liczni klienci, którzy podobnie jak owady dwuskrzydłe, które niepomyślna dola do sieci krzyżaka nagna, radzi, gdy z pozbyciem się którego z członków z niéj się wydobędą. Przestaje nasz komisyoner — właściciel z wyższemi i niższemi stanami, będąc uprzykrzonym obserwatorem wszelkich chwiejących się egzystencyi i prredsiębiorstw, lub téż takich, którym dla jakichbądź niepomyślnych wypadków starać się potrzeba o nowe środki ku prowadzeniu interesu. Każdy rad, co go się znowu pozbędzie, a nikt sobie przestawania z nim za zaszczyt nie policzy. Znajomości jego w pałacach i chatkach czynią wystąpnie jego śmiałém i pewném, gdzie raz już się usadowił; giętkim i lżącym, gdzie zamyśla zawiązać interes. Występuje on pod wszelkiemi postaciami pośrednika. Jako ajent pośredniczy pomiędzy osobami wypożyczającemi kapitały na wyższe jak zwykłe procenta, sprzedającemi hipoteki z wielkim rabatem, załatwia interesa, w których widoczną prawie, że odbierający nie małą poniesie stratę. Jako ajent dóbr pojawia się na wiosnę i w jesieni jako stereotypowy podróżny na większych traktach prowincyi, a zaszczyca pojedyńczych właścicieli wizytą swą, przyjeżdżając w towarzystwie zagranicznych kupujących „obrobiwszy“ (wedle technicznego genialnego wyrażenia) wpierw obudwóch doskonale; jako pośrednik w kupnie koni i bydła stawia się regularnie na targach w małych miateczkach, a współzawodniczy dawnym faktorom, gdzie takowi w prądzie postępu utrzymać się jeszcze zdołali; często służy on radą (rozumie się za brzęczącą monetę) przy zakupnie machin, przy poszukiwaniu miejsc lub oficyalistów, przy małych interesach wekslowych i pożyczkach pieniężnych, częstokroć z wszystkiego tego cokolwiek wchodzi w zakres jego działania, jest on słowem factotum z niezbyt drażliwém sumieniem, któremu wszystko wraz, co grosiik przyniesie.

I takich to pośredników używa przemysł dzisiejszy, zapyta zdziwiony czytelnik; czyż podobna, że przez ręce takichto osobistości tysiące talarów przechodzi, że w ich ręku obraca się majątek cały nie jednego mniejszego właściciela lub przedsiębiorcy, że nie jeden w pocie czoła uciułany grosz przez nichże bywa lokowany, potrzebne na zakupno materyału, narzędzi, machin, bydła, pożyczki przez nich ułatwione.

Co do naszych właśnie stósunków orzec nam wypada, że tak jest niestety, a tak piszący niniejsze słów kilka, jak niejeden z czytających zapewne liczne na stwierdzenie orzeczenia tego przywieść mógłby przykłady. Raz jednak jeszcze przypominamy, że charakteryzujemy tu gangrenę społeczną, pośrednictwo anormalne a nie ganimy pośrednictwa samegoż. Handel zabezpieczony bywa od podobnych pasożytów przez maklerów przysięgłych, dla czegóżby i dla mniejszego przemysłu i dla ziemiaństwa nie dało się stworzyć rzetelne pośrednictwo, któreby nie tylko szukającego kapitału, jak i lokującego, zamożnego i potrzebnego chroniło od ciężkich strat, powodowanych pośrednictwem, jak je wyżéj scharakteryzowaliśmy.

Podział pracy, jak już wyżéj wspomnieliśmy, jest ważnym, nie podpadającym wątpliwości, praktycznym pewnikiem ekonomicznym, a chociażby powstać mogła wątpliwość ztego, co dotąd okazalim, czy na nie jedném polu pośrednictwo jest potrzebném, praktyka konieczność jego stwierdza.

Nie bez kozery w ostatnich latach mniéj więcéj dwudziestu mianowicie dla ziemiaństwa i techniki ziemiańskiéj wyrosła cała zgraja tak zwanych ajentów, jeden obok drugiego, jak grzyby po deszczu. Nie próżno w każdém większém mieście jest ich legion, a każde miasto powiatowe i miasteczko przynajmniéj jednym się cieszy. Drobni i więksi właściciele ziemscy, rzemieślnicy i pomniejsi przemysłowcy i kapitaliści, szukający pomieszczenia urzędnicy itd. poszukują pośredników i dają im zlecenia i przez nich załatwiają interesa. Nie jest to przypadkiem, nie jest to właściwością pewnéj okolicy, pewnego kraju, ale faktem ogólne mającym znaczenie. Nie jest to przemijające zjawisko, lub rychło odumierający wyrostek pasożytny, ale jest raczéj wynikiem konieczności podziału pracy, którego konsekwencye, na fałszywy tór naprowadzone, coraz to większego nabierały znaczenia, na coraz to szerszém polu działania zapanowały. Dzisiaj niezaprzeczenie ajent jest często wrzodem, którego jednak zbyć się nie można, bez którego nie jedno upadłoby przedsiębiorstwo, gdyby go się zrzec chciało zupełnie. W niedostatku lepszego chwytać się trzeba tego, co jest.

Mianowicie stósunki rólnicze sprzyjały rozwojowi skrzywionemu ajentur, zostających w ręku ludzi, których funkcye obliczone li na zrobienie grosza, bez względu na moralność użytych ku temu celowi środków. Przez to, że własność więcéj się uruchomiła, z ręki do ręki przechodząc, że nie wspierały rólnictwa odpowiednie instytucye kredytowe, gdzieby ziemianie zaspokoić mogli coraz to większą potrzebę kapitału obrotowego, przez to, że niedołężne urządzenia hipoteczne krzywdziły wierzycieli, a prawo przeciw lichwie tajemne omijanie jegoż powodowało, przez urozmaicenie i utrudzenie interesów, przez skupienie się kapitałów i kupujących w jednéj okolicy, przez złe sprzęty, zmienne ceny targowe, wpływy polityczne i podobne klęski mianowicie dotkliwie na mniejszych przedsiębiorcach się mszczące, przez trudność słowem kredytu powstała potrzeba ajentów, pośredników. Wszędzie, gdzie takie się ukażą stósunki społeczne i rólnicze, tam się téż pojawią pośrednicy, w których ręku znajdują się źródła, którzy znają mianowicie osoby, chcące lokować kapitały i tychże kapitałów potrzebne. Usiłowaniu pośredników wyzyskiwania takiego położenia rzeczy na swą wyłącznie korzyść stawić powinno tamę współzawodnictwo rzetelnych ajentów, inaczéj bowiem pojawią się osobistości jakie poprzednio scharakteryzować usiłowaliśmy, a co do których działalności pojedyńcze jako przykład przywiedziemy przy najbliższéj sposobności fakta, by okazać, jak szkodliwie ona wpłynęła mianowicie na stósunki gospodarcze Księstwa i Prus Zachodnich.

W przyszłym przeglądzie ziemiańskim znajdujemy sposobność zauważyć bliżéj skutki, jakie wywiera uważane przez nas pseudo pośrednictwo na przemysł ziemiański, przypatrzyć się drogom, jakiemi ajenci — pasożyty puszczać się lubią. Handel, jak nadmieniliśmy, chociaż nie zupełnie, przecie jako tako od nich zabezpieczony — a poruszyliśmy kwestyą tę tutaj raczéj ze względu na charakter kupiecki pośrednictwa, jakiego życzylibyśmy sobie, jak ze względu na szkody wyrządzane przez ono problematyczne pośrednictwo, z którego zerwać maskę się staralim, a które to szkodliwe skutki przeważnie ziemiaństwu i drobnemu przemysłowi dają się we znaki.

— * **Chmiel.** Monachium, 26 stycznia. Obrót 74 cent., reszta 310 cent; za chmiel z r. 1866 z Holledau płacono 175 fl, z miasta Spalt 190 200 flor., z okolicy Spaltu 180—190 flor., za frankoński towar wiejski 160—170 florenów za 112 funtów celnych.

— * Satecz, 20 stycznia. W skutek nadeszłych ze wszystkich stron żądań ożywił się w zeszłym tygodniu bardzo handel chmielem. Ceny stopniowo podwyższyły się znowu i dzisiaj płacono za towar obwodowy 225—230, za powiatowy 215—220 flor. Towaru miejskiego nic nie sprzedano, ponieważ produ-

cenci nie chcieli odstąpić od swych żądań, które dochodziły do 250 flor. wal. austr. za cent., którą to jednak cenę tak konsumenci jak handlarze uważają teraz za zbyt jeszcze wysoką. Spekulant pewien, który w późnéj już porze zebrał był mały skład, sprzedał większą jego część, — składająca się w jednéj połowie z towaru obwodowego, w drugiéj z miejskiego — za ryczałtową cenę 235 flor. za cent.

— * **Bydło.** Berlin, 28 stycznia. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1521 sztuk bydła rogatego. Handel w ogóle rozwijał się bardzo leniwo a mógł być więcéj ożywionym, gdyby pomyślniejsze z Londynu wiadomości więcéj były pobudzały do eksportu; żądania na pokrycie potrzeb konsumcyi miejscowéj i okolicy były jak w zeszłym tygodniu tylko słabe, zaczém też i notowania nie uległy zmianie, tak że za towar wyborowy płacono 16—17 tal., za średni 14—15 tal. a za pośledni 9—10 tal. za 100 funt. wagi mięsa.

3363 sztuk świń. Przy braku chęci do kupna i ponieważ nic na wywóz nie kupowano, nie mógł targ być pomyślnym dla sprzedających a dowozu téż nie rozkupiono: ceny zniżyły się w stósunku do zeszłotygodniowych tak, że za najpiękniejszy, najlepszy towar płacono 16 tal., za średni 13—14 tal. a za pośledni 12 tal. za 100 funt. wagi mięsa.

4423 sztuki owiec. Dopyt był tak słaby, że ledwo połowę dowozu sprzedano a pozostałe na targu owce dostatecznie zakryją potrzebę przyszłego tygodnia; najlepszy najcięższy towar można było sprzedać tylko po zniżonych cenach, na towar średni i pośledni wcale nie było kupców; za 50 funt. wagi mięsa opasłego ciężkiego towaru płacono 8 tal. a za 40 funt. 6½ tal.

760 sztuk cieląt, które po zniżonych sprzedano cenach, ponieważ nie okazała się żadna szczególna potrzeba.

— * **Mąka.** Berlin, 29 stycznia. Mąka pszenna nr. 1 5¹¹/₁₂—⅓ tal., nr 0 i 1 5¼—5 tal., mąka żytna nr 0 4½—4¼ tal., nr 0 i 1 4⅛—3¹¹/₁₂ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 29 stycznia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. 15 sgr., mąka żytna nr 0 i 1 3 tal. 27 sgr. 6 fen. do 4 tal płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 29 stycznia.

Pozn. nowe listy zast 4% 88⅝ płc. Pozn. listy rent. 89½ płc. Pozn. akcye banku pow. — żąd.—Pozn. 5% oblig. prow. — żąd.—Pozn 5% oblig. pow. 98½ żąd. Pozn. 5% oblig. Obry 98½ żąd. Pozn. 4½% obl. pow. 89½ żądano. Bank. polsk. 82⅝ pł.

Żyto: na stycz. 53½ płacono, styc.-luty 52¾ płac., luty-marzec. 52¹, płacono, marz.-kwiecień 52½ płac., na wiosnę 52 płac., kw.-maj 52 pł.

Okowita: (z beczką), wypow. 18,000 kwart, na stycz. 16¹¹/₁₂ płac., luty 15¹¹/₁₂ płac., marzec 16⅛ płacono, kwiecień 15¼ płacono, maj 16¹/₁₂ pł., czerw. — płac.

Giełda berlińska, 29 stycznia.

Lubo giełda dzisiejsza mniéj była ożywioną niż wczoraj, to jednak usposobienie jéj było stałe a pojedyńcze papiery obiegały po wyższych kursach.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½⅜%) 99⅝ płc., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 104 płacon., Obl. pstwa (3½) 85 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 120⅜ płc.

List zast.: Zach.-prusk. (3½) 77 żądano. dto (4%) 87 płac., dto (4½) 94½ płacon., Pozn. nowe (4%) 88½ płc. **Listy rent** Pozn. (4%) 90¼ płac., Prusk. (4%) 91 płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 45⅝ płacono. Poż. narod. (5%) 53⅝—¾ płc., Losy z roku 1854 (4%) 58½ żd. Losy kred. z r. 1858 66¾ pł., Losy z r. 1860 (5%) 65¾—6 płac. Losy z r. 1864 (5%) 41¼ płac. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 50½ płac. Ros pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 91 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 62½ płc., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90⅝ płac., dto częstki po 500 złp. (4%) 91¼ żd., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 61¾ żąd. Włosk. poż. (5%) 54½ płac. Amer. poż. (6%) 77⅜—⅞ pł. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 143 pł. Gal.-Kar.-Ludw. 84⅝ płc. Austr franc. 105¾ płac. Warsz.-wied. 61 płc. **Bankl itd.** Austr.-créd. mob. 63⅞—4⅛ pł, Pozn. prow. 100 pł. Szląsk. stow-bank. (4%) 113 płac. Certyf. hipot. Hübnera (4½ %) — pł. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl stow. bank (4½%) — żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr. pruski 113⅝/₁₂ płac., ldr 110⅛ pł., suwereny 6. 22¾ płac., nap. 5. 11¾ płc., półimper. 5.10 płac., doll. 1. 11⅝ żąd., Zagr. bankn. 99⁷/₁₂ płc., Austr. banknoty 76⅛ pł., Ros. banknoty 82¾ ⅝ pł. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 70—89 tal. biało pstra polska 82—84 tal. piękna biało pstra polska 85—86½ tal., piękna żółta szląska 83½ tal. płc. 2000 funt. na styczeń 80 nom. kwieć.-maj 80½—9⅜, maj-czerw. 80½, czerw.-lipiec 81¾ tal. płc. Żyto 2000 funt. w miejscu 56½—¾—57—¼—½ tal. pł., na stycz. 57⅛—57—⅛, stycz.-luty 56—¼, na wiosnę 55⅜—54⅞—55½, sprzed., maj-czerw. 55½ żąd. ¼ płc, czerw.-lip. 55½, sprzed., lip.-sierp. 54½ żąd 54 tal. płac Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—51 tal. szląski 48, pruski 47½ tal. płacono Owies: 1200 funt w miejscu 26—29 tal., szląski 28—½, czeski 28—¼ tal. płc., na stycz. 27¾, na wiosnę 28¼, maj-czerwiec 28½, czerw.-lip. 27¾ tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę w miejscu 52—66 tal. płc. Rzép: 1800 funt. wczoraj 86 tal., dzisiaj 87 tal. płc. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11⅞ tal. na stycz. 11¾, stycz.-luty i luty-marzec 11¾ żąd., ⅔ pł., kw.-maj 11⅝ płac., maj-czer. 11 11/₁₂ żąd., wrzes.-paźdz. 12½—¼ tal. płc. Oléj lniany: w miejscu bez beczki 13⅔ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 17¹/₁₂ tal. płac., na stycz., stycz.-luty i luty-marz. 16¹¹/₁₂—17 płac. i żd., kw.-maj 17⅛—½ płac. i żąd., maj-czerw. 17⅝/₁₂ płac. ½ żąd.. czer-lip. 17¾ żd. ⅔ płac., lip-sierp. 18¹/₁₂ żd., 18 płc, sierp.-wrz. 18⅝/₁₂ żąd. ⅓ tal. płc.

Giełda wrocławska, 29 stycznia.

Koniczyna czerwona, ceny wyższe; po-ślednia 12½—14 tal., średnia 14½—15½ tal., piękna 17—18½ talarów, bardzo piękna 19—19½ tal. Koniczyna biała, bez zmiany; pośledna 18—20 tal., średnia 22—24 talarów, piękna 26½—28 tal., bardzo piękna 29—30 tal. Żyto: 2000 funtów, ceny stałe, wypow. 1000 centnarów; na styczeń 57¼ płacono, stycz.-luty 54¾ żąd., luty-marzec 53¾, kwiec.-maj 52½ tal. płacono. Pszenica: na styczeń 77tal. żądano. Jęczmień: na styczeń 51 tal. żądano. Owies: na styczeń 43 talar. żąd. Rzep na styczeń 95 talar. żądano. Oléj rzepiowy: ceny słabe, w miejscu 11⅙ tal. żąd., na styczeń 11 żądano, stycz.-luty 10¹¹/₁₂, luty-marzec 10¹¹/₁₂ płacono, marzec-kwc. 11¹/₁₂ żądano, kw.-maj 11¼—⅛ płac., maj-czerwiec 11½, wrzesień-paźdz. 11½ tal. żądano. Okowita: ceny bez zmiany stałe; w miejscu 16¹¹/₁₂ tal. żądano 16½ tal. płacono, na styczeń 16¾, stycz.-luty 16¾ płacono, kwiecień-maj 16¹¹/₁₂, maj-czerwiec 17⅛ tal. żąd.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr	pośle.d sgr.	
Pszenica biała	95—97	93	85—89	za wagę
„ żółta	93—95	91	85—87	
Żyto	72—71	70	— 69	
Jęczmień	59—60	58	53—56	
Owies	33—34	32	30—31	
Groch	66—70	63	51—53	

Rzep	202	192	180 sgr.
Rzepik zimowy	186	180	170 „
„ latowy	164	151	144 „

za 150 funt. brutto.

Giełda szczecińska, 29 stycznia.

Pszenica: w końcu ceny niższe, 85 funt, pośledna żółta i biała 75—81 tal., piękna 84—87 tal. 83—85 funt., żółta na wiosnę 85½—84¾, tal. płacono 85 żądano, maj-czerwiec 85 żądano, czerw-lipiec 86 żądano. Żyto: ceny mało zmienione; 2000 funtów w miejscu 54 5½ tal., na styczeń-luty 54¼—¾ tal. płacono, na wiosnę 54¼ żą-dano 54 płacono, maj-czerwiec 54¾ płacono, czerw.-lipiec 55 tal. płacono. Jęczmień w miejscu 70 funt 49—51tal. 69—70 funt. szląski 50 tal. żądano. Owies w miejscu 50 funt 29—30¼ tal., 47—50 fnt. 31¼ tal. żądano. Groch w miejscu na paszę 51—56 tal., do gotowania 57—61 tal., na wiosnę 57½ talarów żądano. Oléj rzepiowy: ceny słabe, w miejscu 11⅓ talar. płacono, 11⅔ talara żąd., na styczeń 11⅝ żąd, kwiecień-maj 11⅔ płacono, wrzes.-paźdz. 12 talar. żądano. Okowita: ceny trzymają się w miejscu bez beczki 16½ tal. płacono, z beczką 16⅝ płacono, na stycz.-luty i luty-marzec 16½, na wiosnę 16⅔ talar. żądano.

Giełda warszawska, 28 stycznia.

Listy zastaw. 100 rubl. 80⅛ żąd. — Oblig. skarb. (rs 100) 73⅓ ż d. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — żąd. — Akcye kolei żel warsz.-byd. 55¼ żąd. —Nowa poż. ros. z r. pł. 1864 prem. (5%) 107⅛ płc. — Listy likw. (4%) 59 płac. 59½ żąd.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	30 stycznia 1867			do		
	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	2	6	3	5	—
„ średniéj „	2	27	6	3	—	—
„ pośled. „	2	20	—	2	22	6
Żyta ciężkiego „	2	6	3	2	7	6
„ lżejszego „	2	3	9	2	5	—
Jęczmienia dużego „	1	25	—	1	27	6
„ drobn. „	1	22	6	1	23	9
Owsa „	1	2	6	1	3	9
Grochu do gotow. „	2	5	—	2	7	6
„ na paszę „	2	—	—	2	2	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	—	—	—	—	—
Masła garn. „	2	5	—	2	15	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 29 stycznia	15	26	3	16	—	—
dnia 30 „	15	23	9	15	26	3

Korespondencya Redakcyi.

Szanownych korespondentów naszych uprasamy, by listów do redakcyi nie rekomendowali, gdyż właśnie listy rekomendowane późniéj nas, niż zwykle dochodzą.

Korespondentowi (Z) z Kościańskiego: Zgadzamy się na Pańskie żądanie, przecież prosimy o zwięzłość.

Nadesłano.

Dalsze pismo z Berlina, uznanie zawierające,

co do skuteczności Jana Hoffa słodowych środków posilająco-czących (słodowéj czekolady zdrowia i piwa zdrowia z wysko słodowego itd.) na organa trawienia.

Wystósowane pod dniem 2 listopada rb. do liweranta dwornego Jana Hoffa w Berlinie, Nowa Wilhelmowska ul. 1, smo król. sekretarza policyi i nadregistratora, pana Creutz Commandantenstr. 14, brzmi: „Jak nadzwyczajne ski wywarła Pańska słodowa czekolada n stan zdrowia mego, przechodzi wszelk oczekiwanie. Nietylko że nadwerężone dawna trawienie w krótkim czasie zupełni uregulowaném zostało i doprowadzoném d tak normalnego stanu, jakim się nigdy mo że przedtém nie cieszyłem, ale i katar we wnętrzny znikł jako tako itd.“

Creutz, król. sekretarz policyi.

Do tego dołączamy pismo następujące: Halla n. S. dnia sierpnia 1866. „Od dawneego czasu choruję na cierpienia pie siowe i żołądkowe, przeciw czemu używałem daremnie rozmaity środków. Od początku tygodnia bieżącego piję sławne pańsk piwo zdrowia z wyskoku słodowego i czuję o tyle ulgę, iż stoł stał się regularnym itd.“ (obstalunek).

Henryk Weisflog, stud. theol. Szeroka ul. 12.

„Abbazia, dnia 31 października 1866. Na początku teg rocznéj jesieni wróciła dawna moja słabość — katar chroniczn nocny uporczywy kaszel, znaczne osłabienie — z gwałtowności gdym użył pańskich preparatów słodowych — **karmelków i czekolady** — codziennie 10 karmelków i 2 filiżanki cz kolady. Już po tygodniu uczułem ulgę, któréj dawniéj nie cz łem nigdy. Kaszel stał się daleko rzadszym i znośniejszy a płuca moje wzmocniły się. Podobne pomyślne skutki zauw żyłem i u innych na katar cierpiących.

Dr. **G. M. Sporer,** c. k. radzca gubernialny i protomedyk

Uwaga. Dawniéj już uratował był od blizkiéj śmie szanowny ten lekarz córkę swoją w pierwszém stadyum such będącą za pomocą Hoffa piwa zdrowia z wyskoku słodowe u któréj przebieg choroby był ten sam, jak i u matki jéj, któ uległa téj chorobie.

Sławnych w świecie całym, patentowanych i przez ces rzów i królów uznanych fabrykatów słodowych **Jana Ho piwa zdrowia z wyskoku słodowego, czekolady słodow proszku z ozekolady słodowéj, piersiowego cukru słodowe słodowych karmelków piersiowych** ma zawsze zapas

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plesner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***H. Dietz*** ul. Wilhelmowska 26, u ***Th. Wohlgemuth*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle i u ***J. S. Lewinsohna*** w Bydgoszczy. [557]

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem **Teodora Meloera,** kupca w Bydgoszczy, został Teodor Simons, kupiec tutaj zamieszkały, stałym zarządzcą masy ustanowiony. [570]

Bydgoszcz, dnia 25 stycznia 1867.

Królewski Sąd powiatowy.

Celem przedstawienia innego kandydata do parlamentu niemieckiego w miejsce p. Kosińskiego zapraszam za przyzwoleniem komitetu centralnego wyborców powiatu średzkiego, ***do Środy na dzień 31 stycznia rb.*** o 12 godzinie w południe.

[546]. **Rekowski.**

Dnia 1 lutego r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się w Śremie w hotelu Kadzidłowskiego powtórna narada celem ustanowienia kandydata na sejm związku północno-niemieckiego, na które szanownych wyborców powiatu śremskiego uprzejmie zapraszam.

[574]. **Konstanty Szaniecki.**

Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu śremskiego odbędzie się w Śremie w **czwartek, dnia 7 lutego r. b** o godzinie 1 z południa w oberzy Kadzidłowskiego. Oliczny udział tak członków jak wszystkich, chcących przystąpić do Towarzystwa, uprasza jak najuprzejmiéj **Komitet.** [559]

Stowarzyszenie młodych kupców.

W czwartek d. 31 o godz 8 we wieczór ***prelekcya*** pana **Feldmanowskiego** [572]

Pan **Ludwik William,** ekonom dawniejszy, oddalony z dniem dzisiejszym ze służby; czynności wszelkie dla Dominium albo w imieniu mojém są nieważne.

Siekierki, d. 28 stycznia 1867.

[568] **D. Gólkowski.**

Bezżenny niemiecki, jeszcze młody lecz doświadczony **agronom,** życzy sobie od św. Wojciecha lub św. Jana br być umieszczonym jako urzędnik u polskiego właściciela dóbr rycerskich. Kto to? powie eksped. Dzien. Pozn. [562].

Rządzca kawaler, który zarządzał przez lat kilkanaście znaczniejszemi majątkami, szuka umieszczenia od 1 lipca rb. w Księstwie lub Królestwie Polskiém. Bliższa wiad. w eksped. Dzien. Poz. [536]

Rządzca, który zdatność swoją udowodnić może długoletnią praktyką oraz wiarogodnemi zaświadczeniami, znajdzie pod korzystnemi warunkami miejsce zaraz albo też od 1 kwietnia t. r. w **Siekierkach** pod **Kostrzynem.** Listy franko. Pensya 200 do 300 tal. [569]

Następujące nowości otrzymała poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8

Kwiet Fr. Kolemir, popularna nauka wychowania 20 sgr.

Kraszewski I. J., wieczory Drezdeńskie 1 tal. 15 sgr.

Kraszewski I. J., kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.

Pomocnik handlowy, zaopatrzony w dobre świadectwa i biegły w języku niemieckim, znajdzie w mym składzie zatrudnienie od 1 kwietnia. **S. Sobeski.** [573]

Młody człowiek, który ostatnie 2½ roku w dobrach śmigielskich u Wgo dyrektora **Lehmana** praktykował, opatrzony w jak najlepszemi świadectwa, szuka od 1 lipca rb. pomieszczenia jako **rządzca.**

Bliższych wiadomości udzieli ekspedycya Dziennika Poznańskiego. [292]

Młodzieniec z odpowiedniém wykształceniem szkólném znajdzie miejsce jako uczeń w handlu [575].

J. N. Leitgebra.

Piekary No. 13b. są 4 pokoje i kuchnia, także stajnia i wozownia do wynajęcia. [319]

Probostwo

400 mórg można zadzierżawić. Gdzie? **X. A. B. Września fr. post. rest.** [530]

Handel z oknem wystawném natychmiast do wydzierżawienia Podgórna ulica No. 14. [567].

Bardzo odwiedzana **restauracya** połączona z handlem wina i cygar, do których należy także bardzo zyskowny **wyszynk wódki,** jest w bardzo ożywionem miejscu dla interesów familijnych z wolnéj ręki do nabycia. Chęć kupna mających uprasza się, aby się o warunki zgłosili do pana **Rabigera** w Poznaniu przy ul. Śto Marcińskiéj No. 3 albo do kupca **Nowickiego** na Wrocławskiéj ulicy. [510]

Grobla No. 31 są **stanoye** do wynajęcia. [490]

Donosząc o ukończeniu wysyłki I zeszytu

OŚWIATY

prosim ponownie o niezwłoczne ujiszczenie się **z zaległości.** [437]

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu, nabywszy znaczną ilość egzemplarzy:

Pieśni o domu naszym,

sprzedaje od dziś po cenie 1 tal 10 sgr. zamiast 2 tal. [525]

Pieśń o domu Naszym

obniżyłem w cenie i sprzedaję od dnia dzisiejszego (zamiast 2 tal.) po **1 tal. 10 sgr.,** również:

Dzieła Mickiewicza, kompletne lipskie wydanie, 5 tomów po **4 tal 10 sgr.**

Roczniki Tow. Przyj. Nauk, tom I, II, III, (zamiast po 4 tal.) po **2 tal. 15 sgr.**

Thiers, histoire de la révolution, 8vo, 10 tomów. 6 tal

Ujejski Kornel, poezye, 2 tomy. Lipsk. 1 tal. 20 sgr.

Garczyński, pisma. Lipsk. 25 sgr.

Mieczysław Leitgeber,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut w Poznaniu. [558]

Fabryka bielizny

i skład płócien, stołowizny, bielizny na pościel i towarów białych

[302].

Roberta Schmidt dawn. Antoniego Schmidt,

Poznań, Rynek No. 63,

dostarcza zupełne wyprawy, jako téż pojedyńcze przedmioty w dobrym towarze po najtańszych lecz stałych cenach fabrycznych.

Sprzedaż handlu.

Z powodu nabycia domu na własność w Kościanie zamyślam handel mój kolonialny i wina wraz z restauracyą w Żerkowie osobie zaufanéj powierzyć. Osoby, mające chęć nabycia, mogą się zgłosić listownie franko lub osobiście do mnie. (541). **Józef Olszewski.**

Skład mój przeniósłem **na pierwsze piętro** domu, **przy Rynku pod nr. 66** położonego, i sprzedaję reszty **po bardzo tanich cenach.**

Jako usilne polecenie

łączę zarazem uwiadomienie, iż mam także skład

najlepszych amerykańskich machin do szycia

i że takowe pod najobszerniejszą gwarancyą po cenach fabrycznych sprzedaję. Polecam je szanownéj publiczności **z własnego** doświadczenia jako **najużyteczniejszy,** prowizyą przynoszący mebel.

Przytém urządziłem

zakład szycia i szlebnowania machiną

i podejmuję się **każdéj** roboty na **każdy** czas dostawy i po **najtańszych** cenach.

Znana moja rzetelność pozwala mi liczyć na zaufanie publiczności a starać się będę, abym **w każdym względzie** takowemu zadość uczynił.

Juliusz Lasch,

[560]. Rynek 66 na pierwszém piętrze.

Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia i ruchomości od ognia w Schwedt.

Celem narady ewent. przyjęcia nowych statutów naszego Towarzystwa zapraszamy niniejszém jego członków ze względu na §§ 16 statutów na nadzwyczajne zebranie walne w

poniedziałek, dnia 4 marca rb., przed połud. o 10 godz.

w sali naszego tutejszego domu urzędowego.

Każdemu członkowi projekt nowych statutów aż do 11 lutego rb. przesłanym zostanie osobno. Kto aż do wzmiankowanego dnia nie odbierze takowego, niechaj weźmie egzemplarz u ajenta, który pośredniczy w jego zabezpieczeniu.

Schwedt, dnia 28 stycznia 1867. [565].

Dyrekcya.

Panom gospodarzom i lubownikom ogrodów

polecam mój obfity skład rozmaitych ***nasion.*** Kompletny mój wykaz nasion wyjdzie z druku w tych dniach. [527].

Ogrodnictwo artystyczne i handlowe i handel nasion

Poznań. **Henryka Mayera.**

Koniczynę czerwoną i białą kupuje po najwyższych cenach ***Zakład rólniczy***

S. Calvarego,

[525]. Szeroka ulica 1.

Importowane cygara hawańskie

En gros **en détail.**

polecam w najlepszym odleżałym towarze po najtańszych cenach.

Jako mianowicie uwagi godne:

Cabanas	13½	tal. za 1000;	za 100 sztuk	1 tal. 10 sgr.,
Trinidad	15	„ „ „	„ „	1 „ 15 „
Hermosa	20	„ „ „	„ „	2 „ — „
Globo I	20	„ „ „	„ „	2 „ — „
Perez	25	„ „ „	„ „	2 „ 15 „
Globo II	25	„ „ „	„ „	2 „ 15 „
Confianza	30	„ „ „	„ „	3 „ — „
Intimidad	35	„ „ „	„ „	3 „ 15 „

rozmaite marki od 35—120 tal. za 1000 w opakowaniach oryginalnych.

Tytunie tureckie po 2—3 tal. za funt. Prawdziwy warynas po 12 sgr. do 1 tal. za funt.

Rosyjskie i tureckie cygarety La Ferme, Divan, Moeller, **wszystkie prawdziwe** od 4⅔ tal. za 1000, 11 sgr. za 100 sztuk. Przesyłki na próbę za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową. Nie podobające się zamieniają się na inne.

H. Morwitz w Berlinie,

[563]. 59. Gr. Friedrichsstr. narożnik Leipzigerstr.

Prawdziwe z Nowéj Granady i Brazylii importowane

cygara od 18 20 tal. za tysiąc.

Kisty do wyboru, zawierające ⅒ i ¼ tysiąca 3 tal. wyżéj od ceny **za tysiąc** się płacącéj za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową.

Przy zamówieniach mogą szanowni odbiorcy być pewni najrzetelniejszego wykonania; w razie, jeżeliby się towar nie podobał, odbiera go się franco lub téż zamienia na inny.

Sprzedający z drugiéj ręki przy odbiorze większych partyi dostają rabat odpowiedni.

Importowane cygara hawańskie — Prawdziwe czyste Cuba cygara. [6229]

Lipsk. ***F. R. Sachse,*** importer.

Zabezpieczenie życia.

Dla jednego z najdawniejszych i najrenomowańszych krajowych Towarzystw zabezpieczenia życia poszukują się p d bardzo korzystnemi warunkami **ajenci** na W. K. Poznańskie.

Zgłoszenia można przesłać franko po adresem **O P. No 15** do eksped. Dziennika Pozn. [561]

Cygara bremeńskie

od 15 20 tal. za tysiąc poleca

J. Zapałowski,

[556] Wrocławska ul. 35.

Sprzedaż budulcu dębowego

100 sztuk,

odbędzie się przez licytacyą ***dnia 8 lutego*** roku 1867 o godzinie 11 rano. (549)

Dom. **Wielkie Srocko** po **Czempiniem.**

Nasienie buraków olbrzymich

gatunku żółtego jako téż białego szefel p 7½ tal. mackę po 15 sgr. sprzedaje

[125]. **C. Heinze,**

właściciel folwarku w Kłecku.

Świeże ostrygi

i ***kawior astrachański***

w handlu win

M. Zapałowskiego,

[571] ul. Wrocławska 13/14.

Oléj skalny

niesfałszowany i jasny jak woda ***po 5¾ sgr.*** przy odbiorze 4 kwart

Adolf Asch, [566].

przy ul. Zamkowéj 5, w blizkości Rynku.

Aukcya tryków

dnia 6 lutego r. 1867 o 12½ godzinie przeszło **30 tryków jednorocznych** w zarodowéj owczarni Rambouilletów czystéj krwi. Używane w owczarni zarodowéj tryki zakupione zostały z owczarń p. Soreau w Machery, Balleau w Illiers i Chasles w Prumais Gillod. — Krew oryginalna Rambouilletów.

Trzodę codziennie obejrzeć można. W dniu aukcyi stać będą na dworcu w Nakle gotowe wozy rano o 8½ i 10½.

Koźlagóra oddaloną jest (żwirówka) o 1 milę od Nakła.

[18] **C. Wegner.**

W ***owczarni zarodowéj negrettów*** czystéj krwi w **Nadborowie** pod **Kcynią** jest ***60 tryków*** jednorocznych na sprzedaż. [337].

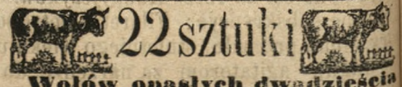

Wołów opasłych dwadzieścia i dwa są na sprzedaż na Dom. **Mikuszewie** pod **Miłosławiem.** [528]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.